

CIMELIA

0

888

Pochodzi z tzw. "bloku rawnego";  
por. Exlibris VI, str. 32 i nast.  
Opracowano w r. 1936.



Cim. 888



*Cim. O. 888*

**História** bārzo  
piękna y żalosna o Equā-  
nusię Krolu Słockim / Ktorego  
wszyscy obywatęle kráíow onych zwali  
spráwiedliwosciá / Ktory iedyna córke  
swá máiac / niechtowal iey porým ná okrus-  
tná á sroga śmierć osadzić. Teras  
nowo z Włóskiego ięzyká ná  
Polski przelożóná.



Cum Gratia & Privilegio S. R. M.  
Drukowano w Krakowie u Stánislawa  
Szárffenbergá, Roku / 1 5 7 8.



**Ná herb stárádawny Pol-  
ski Jástrzebiec/ należący Do-  
mowi Pánow Tłokińskich.**



Gá wielkie méstwo ten Herb naprzód dano/  
Oczy którym dowcip wielka cnota znano.  
Wszak dziś nie trąca tego potomkowie/  
Naydnieś to spełná w Erazmego głowie.  
Jest mądra rada iest dostatek siły.  
Lataj skącojność iuj méstwo odieły.  
Wszak na ten czas górzeby sławę niosła.  
Temu wierzy to szczęście by przyniosła.

**Słáchetnie pro-  
dzonemu Pánu Erazme-  
mu Tłokińskiemu/ Czechołce /  
Sławonego Miásta Krakowa Senato-  
rowi naprzednieyssemu: życziwy przyas-  
ciel dobrego zdrowia / wšyřkich fortuna-  
nych počtech ná czas długie od Pá-  
ná Boga Wšechmogacego  
wiernie życzy.**

**P**ospolité rzeczyśay ludzie zdawná máia.  
Dary podług możności w zaiem sobie dáia.  
W te to świata chwalebne / ta ná pieczę máia.  
Chęć twa przeciwko sobie / która nagradza.  
Oddawam za Róde podárek niewielki / Ciar.  
Znáac cie być godneć chęć y sławy wśelkiey.  
Słáspaw twoich počciwch / znać edwśy rowa.  
Cnota y obyćaymi Róla podobneć. Cnego.  
Ktory tylko ná wiecie ná to się posobili.  
Aby sprawiedliwośćieć imie swoje zdoili.  
Tak mu sámá potomkiem w tym wielu zosłó.  
A imie nieśmiertelne ná wieczny czas dóla.  
Widzac w tym Mieście sławnym porządek tá-  
kowy.

Ktory bierze počatek z twey thál bęćney.  
Já nićniey imie twoie iako ięć zdoili. Całowy.  
A dla sprawiedliwośćieć sławieć wieczna robia.



Aż to nieprzyjaciół twoy opacznie wyśadza!  
W czym mu pochwala sprawą twoją śnyple  
żadza.

Gdy go oacznie odprawił roztropnymi słowy  
Aż to od Arystypa maś przykład gotowy.

Audiens Aristipus quendam sibi maledicentem,  
utinam inquit, tu linguae tuae, sicut ego  
aurium mearum dominus esses. Brus. libro I,  
cap. 16.

Albo takim sposobem idł on Grecki Plator

Wszystkim nieprzyjaciół odpowiedzą na to.

Cum quidam ei narraret nonnullos esse qui  
illum maledictis infestarentur, At ego, inquit,  
sic viuam ut illis fides non habeatur.

— Słyszac ia to od takich krotzy cnotę labia!

Ze pochwycił spraw twoich w rozmowach  
nie gubia.

A w tym cie sławnym czynia interregna ony/  
Cot musi sławę wieczną nieść na wszystkich  
stronę.

Boż twoim powodem twoi Kolegowie  
Szli a dać ci przodek w tym twej bacznej  
głowie.

Aż cie paterzał wbił gmin co sie tobie zdalo:  
To sie w rycerskie kolożarzas odnaszalo.

A prze te same cnote pamięć niesmiertelna!

Maś odnosić za miłość oyczyny swej wierna  
Ktoras idł słychać prawy syn iey we wszystkim  
wierny!

W mierzynę roztarli przyrządek w koniec

Ze to m. aś to tak sławę głow a państwo rego!  
Nie wstazalo w sobieci nierzadu sadnego.

Aż to

Aż to wszystko za baczny rozadkiem twej głowy  
Szko! a przyniosło koniec wszystkim baczno  
zdrowy.

Widząc cie Senatora miastą tak zacnego.

Ola pochwycił spraw twoich wielkiej czt  
godnego.

Tem ci kłazke przypisał za te chęć dziekujać

A drugim myśl takowa do tego gotuiac

By wżgardzili prywatę a myslili o tym!

Co by im sławę niosło y potomstwu potym.

To na ten czas z kłazką chęć bierz odemnie!

— Wiec sluge przyjaćiel a maś pewne g zemnie  
Ża tem ci życze zdrowia y fortuny kładę:

Abyć na wszystkim służ, y podług myśli zawsze

W. M. powolny przyjaciel y sluga

Bacz Pape

Aż to

Historia



# Historia bärzo piękna y żalosna o Equa- nysie Krolu Słockim/teraz nowo Polskim Językiem wydana.

**M**Krolestwie Słockim/ był  
Krol ieden imieniem Equa-  
nys bärzo sprawnieśliwy y bo-  
goboinny/ ktore<sup>o</sup> prze iego  
światobliwy żywot wszy-  
scy obywatel onych krátoz zwałi spra-  
wnieśliwością/ przeto iż ia nicodwócznie  
kázdemu ták swym poddanym/ iákoby  
czym ludziem rad czynił/ sam przez sie y  
przez Sedzie swoje/ w państwie swoim.  
Tenże Krol/ nie miał tylko iedne córke  
imieniem Izabelle/ ktora po śmierci iego  
miała w Krolestwie dziedzięć/ tá była  
tákiey piękności że iey w onym kráiu rów-  
nia nie było. Ku tey swojej wielkiey pie-  
kności i była ták bogáta wiele możnych  
Krolow y Książat/ staráli sie o nię. O-  
ciec iey dlażbytniey miłości odmówił ká-  
zdemu/ chcąc ná nie wstawięćnie pátrzyć/  
á tym

á tym cieszyć stárość swoje. Ale tá zby-  
tnia miłość oycowsta/ Izabelli namniey  
w smátek nie stá/ bo iuż bedac pánną doros-  
ła/ k temu w wielkiey rostkofy/ pomysla-  
ła o tym iákoby inszych rostkofek sprobo-  
wála. A im dálej w láta roslá/ tym sie w  
niey wiecey mnożyła piękność z wdzie-  
cznością/ tákże buynność albo ochotá do  
rozmaitych rostkofy: A im sie iey kto wies-  
cey przypácrował/ tym sie wiecej miłość  
mnożyła w serce iego przeciwo k niey/ dla-  
czego wiele młodzieńcow zacnych z wiel-  
kiey á zapáleżywoey miłości przychodzili  
ku dziwnym rzeczam/ że ieden z drugim  
o niey rozmawiaiac o śmierć sie przypá-  
rowáli: Co obaczynoży Krol óciec iey/  
kazał sie iey przeprowadzić do inszego  
gmáchu potáiemnie/ żeby iey żaden z pa-  
niat y dworzan wiecey nie widział. Tám  
gdy iuż była z oycowstiego rozkazania  
przeprowadzoná: Dwá Rycerze ktorzy  
ia serdecznie miłowáli/ káždy z nich z oso-  
bná staráli sie oto/ potáiemnie iákoby ia  
widzieć mogli/ do czego i tródný á bärzo  
niebezpiečný przystęp mieli/ ieden ná  
drugiego tego nie wiedzac/ choć sie zby-  
tnie miłowáli/ zwierzyć sie sobie nie śmie-  
li: Tyl-



li: Tylko obadwá tájemnie tákiey drogi  
szukáli iákoby mogli ná Izábellę pátrzyć/  
do cze° żaden z nich przyść nie mogł/ chy-  
bá w nocy. A ták sobie dali drábineczki  
pożynić subtylne/ z ktorými chodzili do  
otien Izábellę/ á tam przez kráte y przez  
okná szłáne ná nie ku światłu pátrzyli/ á  
tym tylko sánym w sobie všmierzáli one  
stroga miłość: tam wżaszcziáiąc z wielkim  
niebezpieczeństwem: trąfiło sie stoiać /  
ieden przypátrował sie Pánnie/ thym sie  
czás dlugi ćieşyli: Przyszedł drugi on wiel-  
ki towarzyszy/ y przyłacił iego/ chcąc ták  
że wielka tęskność z okrutney á zápalczy-  
wey miłośći w sobie wspotóić/ przystąpił  
do onegoż miéyscia/ gdzie szłal on drugi  
Kycerz/ nie wiedząc o sobie ani sie znáiąc/  
pożeli sie meżnie bić: á czyniácz soba ch-  
wile niemála/ po cichym á záłośnym gło-  
sie ieden drugiego poznał/ wspomniaw-  
szy ná one przyiaźń y miłość towarzyska/  
wiarowszy sie zá rece cicho sie ná strone od-  
wiodłszy/ ieden drugie° tymi słowy mowit

**Rzecz Kycerzá pierwszego**

**Wenuzyaná.**

Przyczynny nie náyduie szusney dla cze-  
goby ty miał ná mie/ tákże y ia ná cie o  
pożatek

pożatek tey bitwy między námi nárze-  
kac/ ábowiem inż teras każdy znaś wie-  
cey winien miłośći Izábelliney/ w ktora-  
siny sie wdáli/ á niżeli oney náşey dawney  
spoleczney towarzyskiej przyiaźni/ wśá-  
koż mi sie nie zda ábym ia dla was albo  
wy dla mnie mieliście przedśiewzięcia  
swego zántechac/ ále nie iest rzecz podob-  
na ábyśmy obadwá ná iednym miéyscu  
mieli serdecznie miłowac/ ábowiem trąfi-  
láby sie przyczyná do rozzerwánia przyia-  
źni oney zdawná między námi zájętey/ á  
táć niewiē iákieby temu lekárstwo náleść  
iedná żebyśmy między soba miotáli losy/  
któ ma zostac przy miłośći Izábellę/ á  
który ieý ma zántechac.

**Odpowiedź Kycerzá Aureliuszá.**

Wáśe słowa iásnie okázuiá mála was-  
žność miłośći/ ktora mieniće mieć prze-  
ciw Izábelli/ ábowiem ten ktory wiernie  
miłuié nie wdawa sie w niebezpiečność  
y nieperwność omylné° szeszcia. Ja kto-  
ry ia wiernie á státeczenie miłuié/ przygo-  
bił sie żadnych nie boie/ ále tym losóm nie ch-  
ce dáć w moc zdrowia swego/ bo choćby  
nabárszkiey chciał zántechac tey miłośći toć  
nie iest w moiey mocy/ ábowiem inż nie

**B**

śam



sam soba/ ale piekność Izabelle rzadyl  
wszystka moja wolność. Ale ty który  
do tych losów droge podąłeś/ znam iż te-  
go łatwo być możesz/ gdyż sie nia zmyśla  
nie a nie serdecznie bawisz. A inż to mam  
za prawdziwe losów miotanie/ iż ia stu-  
snie masz utracić/ a inż tego sporu z toba  
na ten czas mieć niechce/ tylko to je ia wie-  
cey a niżli ty miluie/ słusnie mi tej thedy  
przysć ma.

**Wenuzyanus mu odpowiedział.**

Nie wierz temu aby mi ia był tak niesta-  
ty/ ale gdybym sie nie baczył być tak szczę-  
śliwym/ y mieć przodek do tego y wiekša  
sprawiedliwość niżli ty/ nie puszcilibym  
tego na szczęście/ jednoż widząc iż Pan  
Bog przez to pokazuje wiekša także temu  
któ ma sprawiedliwość a przeciwne tłu-  
my/ pewniem tego/ iż iako żaden w mi-  
łości tej zemna zrownać nie może tak y  
w szczęściu zemna nie zrowna nigdy. A  
dla tego tak bezpiecznie na szczęście kaze.  
A iżem wspomniat cho miotanie losów/  
tom dla tego naywiecey obrat żem wiele  
wintien oney nāssey dawney towarzyskiej  
miłości/ bo by to bylo z przestrzeżeniem za-  
drowia nāssey/ a iesli na to nie przyzwala  
laś/

laś/ weyń tak iak ci sie nalepiey podobą  
według myśli serca swego/ tylko mi wola  
swa oznaymi.

**Aurelius mu powiedział**

Przyczyne ktorasćie teras powiedzieliś  
dawując o sobie sprawę/ zda mi sie że was  
wiecey winnym czyni. bo to iest rzecz iak  
śnieysza niż słońce/ iż kto miluie a praw-  
dziwie/ zároveň iest nieśczęśliwy/ a zároveň  
mu iest szczęście przeciwne/ gdyż sama mi-  
łość to rada czyni tym którzy tego mniej  
godni w tym im służy/ bo nie wmietać  
mitować/ ani sie z tym obierać sukcia/ y  
tám y sam rady/ owa im ich rzeczy wy-  
chodzą na dobre. Ale ci co zapalczywie  
miluie/ inż takowi rozum gubia/ a mia-  
sto pociechy tylko częste trapienie odno-  
sia. Ale takowi którzy tobie są w miłości  
podobni/ nie mogą długo cierpieć str-  
sunow y niewczasow/ prętko z pol-  
zlejdzi- / iednakto są weseli wygrawszy  
iako y przegravszy/ a ia com drogo kupi-  
tego w moc szczęściu nie dam/ raczej reka  
wole oro czynić/ a tam sie pokaze twoia  
zmysłona miłość y salszywa/ na ten czas to  
obaczysz iako te<sup>o</sup> kto wiernie miluie wiele  
mocy przybywa. A tak abo sie do te<sup>o</sup> go-  
wuj



luy/ albo wiec bay przodek do Izabelle  
mnie ktorym tego wiecey a nizli chy jest  
godnieyszy. Po onych rozmowach/ dwa  
rycerze oni skozyli do siebie/ pozeili sie  
srodze bić. A w tym Aurelius Wenuzyas  
na zabiti/ ta sprawa byla tak tajemna ze  
Krol żadnym sposobem kto go zabiti/ do-  
wiedziec sie nie mogl. Aurelius bedac so-  
bie wolny/ pilnie sie bawil miłoscia y tak  
zaczyni poslugami Izabelle: ze ona po-  
znawszy one wielka zapaleczywa miłosc ię-  
go przeciwo sobie/ niemniej a nizli on ię  
serdecznie sie go rozmiłowal: A choćiaż  
Krol mial ia na pilney pieczy/ straż wiel-  
ka/ zamknienie twarde okolo niey bylo/ o-  
nato wszystko przemogla: a tajemnie mu  
znac dala aby z nim na miejscu skrytym  
mowic mogla/ czymby ięgo także y swoy  
okrutny bol serdeczny mogla zgoic/ czego  
kiedy chytrze dokazala/ przez dlugi czas  
z nim bywajac/ uzywali z wielka wciecha  
swoiz tajemney miłosci: Potym przed ię-  
na panna wielka Kochanka swa Kthora  
byla ię podkomorzyna/ zwierzyla sie tey  
swoiey wciechy. Ta podkomorzyna ię-  
miłowala też iędnego dworzanina Bro-  
lewskiego/ ktorego iako pretko wyrzala/  
one tajemna miłosc panny swey zaraz wy-  
powiedziala

powiedziala zapomniawszy przyrzecze-  
nia swego. Zaraz on dworzanin uslysz-  
wszy taki blad/ zaluiac zelizwości Krola  
Pana swego: y naruszenia dobrej slawy  
Izabelle/ cześcia też z wielkiey zazdrości/  
nie nie mieszkajac/ powiedzial te rzecz Kro-  
lowi. Krol uslyszawszy o tak wielkiey a  
stromotney zelizwości domu swego/ z pil-  
noscia tego strzezl/ aby mogl kiedy oboie  
spolem zastac: Aurelius w tym nie bedac  
ostrozny/ sedl na pokoy do Izabelle: Krol  
mial na to straż pilna/ rokazal on dom w  
kolo ostapic/ co Aureli bedac na gorze y  
panny/ grzmot uslyszawszy/ porwat miecz  
meznie sie y dosyc dlugo bronil oney straży  
Krolewskiey/ wszakos od wielkości byl  
przemozon/ a wespolek z Izabella byl po-  
iman/ y w wiezienie frogie y barzo mocne  
wsadzon. A iz tho byl Krol barzo spra-  
wiedliwy/ ze mu rownia na then czas nie  
naydowano: niechcac sie inakszym y w tey  
swoiey przygodzie pokazac/ tak iako za-  
sluzyli kazal z nimi według prawá postę-  
powac. A w onym Krolewie ięgo bylo  
takie prawo/ z staradawna postanowio-  
ne/ kto kolwiek byl nalezion w takim opa-  
tku iako byl on Rycerz z ięgo wlasna cora-  
ka/ tedy ten kto wieksza przyczyne dal do  
tego



tego miał być na gárdle Karan / a then co  
mniey winien thedy miał być z ziemie na  
wieczność wymolan. A tak Krol kazał ich  
pilnie pytać / y v slug Izabellinych sie wy-  
wiadować / Ktoby z tych dwoyg ludzi  
był niewinny / aby bez wśelakię boia-  
zni prawde zeznali. Ale tak była tajemna  
sprawa y postęptki tych dwoyg w miło-  
ści / że rzecz niepodobna była to rozeznąć /  
ktore z nich ktorego przywiódło do te-  
go wypadku / tylko podkomorzyna Izá-  
belle te sprawy dawata / i o they spolney  
miłości nikt niewiedział / aż potym gdy z  
sobą spotem bywać poczęli / Krol kazali tea-  
dy Pánowie sedziowie oboymu przed so-  
bą stanać / a tam ich vpominali aby do-  
browolnie wyznali / Ktoby był przyczyna  
tego wypadku / bo wiedzieli że winny był  
na gárdle miał być Karan.

Naprzód tedy Aureli pytany  
tak odpowiedział.

To moją łaskawą Pánowie jest rzecz pra-  
widliwa / że ja they sprawy był począ-  
tkiem y dokončenim / a wedle chytrych a  
wykietnych dowcipow moich / Ktorychem  
używał / starałem sie o to aby otrzymać  
rzecz tak sławna / a thego czego nigdy nie  
czyniono / ani mówiono / iam mówił y  
czyniła

czynił / chcąc tak kosztowne<sup>o</sup> kleynoty do-  
stać / z takimem sie pilnością o to starał /  
baczaczem wiecey w mocy Izabelle żył /  
a niżli w mocey własney / czego nigdy o  
swey wolności nie obmyślał / na tenem  
czás myśleć musiał / A iako tá moia Páni-  
nád inſe ſtworzenie y nád obyčay była  
pięknięſza / a dla nię ich wiele kuſać ſi-  
e to / czego ia doſtał gineſto / w takimē  
ſie zbroie vbrać musiał / nie ináčey iedno  
takobym z niebem y z ziemia podtać ſie  
miał / takim frásunkiem przed nim pokázo-  
wał / dziwnymi chytróſciami podchodzil  
ażem ia zwyciężył / dla czego iem winien  
ia a nie Izabellę / jem gárto záſluził / Karz-  
cie mie / a one proſe wolno puſćcie. A  
gdy jem był včesnikiem y dziedzicem tak  
pięknego ſtworzenia / naſtrojſza śmierć /  
ktora wynaydziecie na mie / cieſta mi nie  
bedzie.

### Powieść Izabelle.

Nie mniemayże moy mily Aureli / aby  
te wáſe piękne wymowki / a ozdobne ſlo-  
wa miały mieć wietſze mteyſce / a niżeli  
prawda. A zaſt to nie láwna rzecz że bia-  
łym głowam wietſza ieſt ſiometá ſłuchać  
meſzcyż / a niżeli meſzcyżnom proſić bia-  
łych głow / a theciabyſcie wy byli thego  
początkiem



pożatkem do czego sie ia nie znam/bym  
ia była wam z soba nie dopuściła mowić/  
nigdybyście byli czego nie dokazali: Ale  
moie łagodne rozglądanie/ także okaza-  
wame przyiaźni do tegoż wielki początek  
dało. Ach iako jest rzecz osobna przypa-  
trować sie białym głowom ktore milnia/  
bo ony potajemnie tym na ktore łaskawi/  
przez znaki okazuia to na co serce ich zes-  
zwala: A tak z tych znaków ktoreście wy  
po mnie znali/nieżście wy pomyślali mnie  
mitować/ iam tego sama szukała y o tym  
myślała/iakoby to wam rychto okazała/  
a czego serce moie pragnęło abym rychto  
otrzymała. Btożby sie takowy obrat ba-  
żąc to żebym go do tego pobudzała/ iak  
kom ia wam czyniła/nie weźnił tego/ cze-  
goście sie wy dopuścili: Iesli rzeczecie/ że  
prześpieczność moia była dopuścić sie te-  
go w Krolowskiu domu: Mój stan/ mo-  
ia piękna wroda to wszystko zaćmiła. Po-  
wiedzmi z iaka wymowka z iakim wsty-  
dem miates sie uchronić moich upornych  
checi/ a tego sie niedopuszcic co sie sstało:  
prze Pana Boga mily Aureli/ wasza po-  
winność jest wyznać prawde/bo choćiam  
ia winna/ niewatpi w tym że Krol Ociec  
moy. nade mną łaskę weźni/ co ciebie pe-  
wnie

w dmyli/bo iako wam jest wielkim nie-  
przebiegiem/ znamniejszy przyczynny wa-  
ni was winniejszy narzda/ a gdyżem  
ia przeżyła/ nie przypisywacie sobie tego/  
między ten będzie karan kto winien/ a nie-  
w y niech za winnego nie cierpi.

### Ná to Aureli Izábelli odpo- wiedział.

Ach me mile szczęście/ iesliś mi w tym  
łaskę okazało/ żem dostał Izabelle/ bado-  
mi teras pomocno/ aby sie ta prawda ias-  
nie przed wszystkimi okazała: A wy mo-  
ia mila Pani/ y mniemaćie abyście mi łas-  
kę okazowali/ a ono wielkie okrucień-  
stwo/ bo kiedyby ty umarła zostaby ży-  
wot moy w wielkim a okrutnym żalu. A  
tym wiecey jest nieprześpieczne życie mo-  
ie/ że mowicie kiedy was winna osadza/  
tedy Krol Ociec wasz nad wami siogoscił  
nie okaże/ a z łaski tego będzie wam odpus-  
zczono cho przewinienie. Jaka sromota/  
iaka zelizwość byłaby to wasza/ gdyby-  
ście takowa byli iako powiedacie/ żeby-  
ście mnie sami do tego pobudzili. A dla te-  
go samego ia wole umrzeć/ a niżli dopu-  
ścić tej zelizwości na wasz zacny stan/ ale  
iż wiecie za pewne/ żem ia jest przyyczyna  
C y sprawca



y sprawca tego waszego wpadku/ nieprze-  
stajadajcie mi prosze y dla Boga do ka-  
rania/ wiedzac to ze moja zlosc y obus-  
bnośc wmiataby wytkroczyć wszystkie cno-  
ty na świecie. Tle przypominam wam  
takom sinuety/ zmyslony/ y plączliwy  
wielekroć przed oczy wasze piękne przy-  
chodził przed wami na was sam często  
sie wskazywał/ ze choćbyście też byli nie mie-  
li serca stionne<sup>o</sup> przeciwko mnie/ musie-  
libyście sie byli nademna zmiłowac/ a  
także okazać: przeto bacząc to com ia mo-  
wił y com czynił/ natoście odemnie przy-  
muszeni zezwolić musieli/ krotzby wami za-  
zlembat. Gdyście to iako panna świę-  
ta a miłosierna weźnić musieli/ dla tego  
żem was sobie przez tak długi czas wiel-  
kim frąsunkiem y staraniem pilnym znie-  
wałat/ iakobyście byli tak zacnego a sprá-  
wiedliwego krola cortá gdybyście mi byli  
powinney zapłaty nie dali/ a żadna infu-  
rzejza niemogliście moich długich posług  
y trapienia wstawicznego nagrodzić/ ie-  
dno sami soba. A wiecie ze to obyczay iest  
dawny/ iż każdy ktory iest stanu wielkie-  
go/ zachowywa to w sobie/ ze dawna na-  
grode hoynieysza/ a niżli za slugi czyie was  
301 przeto namilba pániejsze wy nagra-  
dzaiac

10  
bżaiac moie częstkie posługi/ násladowa-  
liście obyczaju y przyrodzenia wasze<sup>o</sup> za-  
cnego stanu/ żaden wam za złe mieć nie  
bedzie. A gdysem ia od waszey zacności  
takiego dobrodziejstwa dostal/ iestem też  
gotow do tego/ abym za wasze zdrowie  
garto moie položyl/ A badźcie tego pew-  
ni/ chociaż to ciato moie niesczęsne rni-  
rze/ zostanie pewnie dusza moja niesmier-  
telna: A tak nie wazpcie w moiey vprze-  
mey wierney miłości/ ze wiecznie ia przy-  
was bawic bede. Czyniac sie Izabellá  
winna/ zdáło sie iey ze ona samá bytá przy-  
czyną tego wpadku/ y tak do tego własne  
przyczyny pokázowála/ iakoby Aureli od-  
niey był ná to przymusił: a zgoła nic nie  
był winien/ a iż ona samá karanie záluży-  
ta/ co ná sie iawnie wyznawála. Ale Au-  
reli/ gdy to ona o sobie powiedála/ wszy-  
stkiego przat: A chcąc aby ia od śmierci  
wybawil/ wyznał ze on tego był wietka  
przyczyna. Co bacząc Brol/ iż to dwoi-  
ludzi nie mieli sie k temu/ aby prawde wy-  
ználi/ roztazat aby ie tak środze meżono  
zeby za niewola/ prawde iedno ná drugie  
powiedzieli. Co kiedy weźniono/ byli tak  
okrutnie meżeni/ ze bolesć y targanie k-  
re cierpieli/ srojsze bylo/ a niż samá śmierć  
C 4 krotcy



Ktorey oczekiwali/ wśakóż iednak żadne-  
mu z nich to nie pomogło/ bo im wiecey  
ie meżono/ tym wiecey z nich każdy na sie  
powiadał. Potym gdy Izabella wyrza-  
ła swego miltego tak bärzo zmeżonego/  
z płaczem cięskim do niego łaskawie sie o-  
brociwszy rzekła: Jesliże sam siebie moy  
mity Aureli niejąłnieś/ tedy cie prosze w-  
lituy sie mnie niedzney białey głowy/ Kto-  
ra za cie y zaśie meki cierpieć. A czemuś  
mi te° życzyłś abym tak cierpiała/ nie swo-  
mek/ ale ten żal frogi na twoie patrząc  
wiecey mie dreczy/ iedną śmierć ktoramę  
zasłużyła bedzie mi lżeyszą/ niżli ta żalosać  
wielka z bolu y niewinnych mać twoich.  
Ażasi nie wiesz jem ia ciebie wiecey proś-  
bami moimi wstawicznymi zwyciężatą/ a  
niżliś ty tego z swey dobrej woli czyni-  
ł. Ażaby ty był tak bezpiecny y tak wporny  
żebyś mie był miał o to używać/ gdyby  
był przed tym iakiego znaku nie znal/ jem  
ia gotowa ku twej woli pierwey a niżliś  
ty pomyslał to weźnić/ wiedziałam ci ia  
za pewne żeś ty mnie młował/ a mając  
wzгляд na moy zacny stan/ za wstyden-  
nie obiać by mi był tego/ ale ia iako pa-  
ni a personą tą ktorą mogła rościć  
abyś mi był gwoli/ rościć ci/ czemuś  
sie ty

sie ty nie mogli przeciwieć/ abys sie też był  
miał zbraniać mey prośby/ pierwey bym  
cie była rościć zabieć/ a niżlibym miała  
od ciebie odnieść takowa wżgardę na so-  
bie. A dla te° iakoście mi byli na on czas  
poslušni/ nie badźcie mi y teraz sporni o-  
tżać prawdę/ day miysce dzieła moiey  
śmierci. a nie takowym mekom prosze/ bo  
iednak ku końcowi obaży wszyscy praw-  
de ktorey przysię/ jem ia iest ta ktoramę  
śmierć zasłużyła/ bo iesli ciebie po mnie o-  
sadzają/ już na to nie bede patrząc/ y nie  
bede cierpiała meki dwoiakiey.

Na to ieey Aureli odpowiedział.

Żaprawde moia pani bych nawiercie  
meki cierpiał/ ktoreby mi iedno nasrozi-  
wymyslać y ządawać miano/ nie są mi  
frogie/ ani tak wielkim bolem/ iako ihać  
samią żelżywość ktorasćie dla mnie pod-  
ieli niewinnie/ a cierpicie ia za moia przy-  
czynę/ tu iednak tego wyznac niechcecie  
co sie musi ku końcowi okazać jem ia iest  
wszystkiego przyczyna/ na ten czas inzego  
pożreku nie baczę/ iedno to samo że mi sie  
trofkie śmierć przedluzają. A iż ia mam stu-  
żnie za to przewinienie vmrzeć/ cem sprzą-  
wiedliwie zasłużył/ nie odsadzajcieś mie  
C iij ed tego



od tego co jest własnego mego prośbę / ba  
zaprawdę byście baczyli moje trapienie  
które mnie przychodzi zwaśnych mat / rzes  
klibyście że śmierć nie jest ciężka / przyro  
wnawszy ją boleści która dla was ciera  
pie. A tym więcej iężeć moją żalostć że ja  
znając się być winnym / a wy za mnie ciera  
picie meki y niestarwe wielka / niewyposa  
wiedziány żal y meki na sercu swym ciera  
pie. A iż Bog wszytkie nasze sprawy wie  
y widzi / weźmi to że wy prawdę wyznać  
musicie / przeto między łaskami infymy  
ktorem powas znal / okazcie mi y to / że  
znaycie prawdę jem ja przyczyna wszytk  
kiego / bo jeśli strące żywot mój dla was  
toć nie będzie karanie / ale wciecha moją /  
taka nad która ja wdzięczniejszy mied  
niemogł ani moge. Widząc tedy Krol iż  
się przyznać niechcieli ktoreby z nich win  
niejszy było / zezwawszy do siebie panow  
rady swej / y infych ludzi weżonych radził  
się ich co by z tym dalej czynić / powie  
dzili: że jest między nimi równa miłość /  
niechay równo pokutnia / wszakoż iężeć  
tego sprobować chcieli / aby náleżli biał  
głowe dobrze świadoma spraw tak  
wych / także y meśczyźne ktory by był  
świadom postępkom białogłowskich / a  
by

by o tym rozmawiali iáwnie / żeby był  
więcej przyczyna takowego wypadku / ię  
śli meśczyźná niechay Aureli będzie ka  
ran / a jeśli też białogłowá niechay Izá  
bella cierpi to co zasłużyła / to postanó  
wienie ich Krolowi się bázro podobáło /  
rozkazał aby się sami o takich ludzi dwo  
ie stárali z pilnością / oni się Krolowi z  
tego wymowili / powiedziac że temu  
dosyć weźmić nie mogli. Krol sam rozka  
zał za kóstem skárbu swego aby się o ta  
kich pytali y stárali po wszytkich páń  
stwach chát iego / iáko y po infych po  
stronnych przyległych / a ktore z tych  
dwoygá iáśnieysza prawde powie tedy  
iż pewna kára za wine jest náznácona  
wypadku / a w tym mu powiedziano o  
jedney białogłowie ná hispańskich grá  
nicách / imie iey było Hortensya która bie  
głosciá swojá y dowcipem wielkim prze  
chodziła wszytkie białogłowy / zwaśnej  
co się tknie okolo miłości. Przywiedzion  
no też jednego Rycerzá imieniem Afránia  
sá z dalekiej strony głowiek w tak  
wych rzeczach dobrze świadomego / a inf  
mádeń nie było ktoryby lepiej był swiá  
dom chytróści białogłowskich / k temu  
też był páchotel podobny y szczęśliwy do  
miłości



miłości. Skoro się to dwose ludzie tak  
biegłych w tych sprawach zechali, po-  
rużono im aby spor z sobą mieli, a rozie-  
li te rozność kto w tym wypadku był win-  
niejszy. Krolowa matka Izabelle wielka  
chęć y łaskę pokazywała Hortensyey, spo-  
dziewając się że miała prze nie dostać  
wielkiej pościechy, a to iey iawnie okaza-  
wała aby tym pilniejszy była, a bronita  
Izabelle mądrością swoją, na co iey Hortensya odpowiedziała. Ciesząc się Krolowa nie trzeba mi w tym wiele wpo-  
minać mam to na dobrym baczeniu, a cho-  
ciażby mi meki y niebezpieczność zdro-  
wia Izabelle nieobrużyły, tedy miłość  
ta która wszystkim białym głowom win-  
na, ruszyć by mi musiała, a wiedząc  
wielka hańba która białogłowy od me-  
szczyzn maia, z chęcią ich tu bronić natę-  
żale y niebezpieczna droge przyjecha-  
ła, Krolowa za takim wbespieczeniem  
Hortensyey, już się nie tak bardo bała o  
śmierć Izabelle dziewczki swojej, Krol  
takie czynił wielką wściekłość Afraniu  
ale niechciał tego po sobie pokazać, aby  
miał więcej iedney stronie niżli drugiej  
folgować, iako Hortensyey Krolowa cze-  
niła, wskazywał panietę ktorzy tam byli  
wezwoani

wezwoani tu słuchaniu tej sprawy, we-  
wszystkim się takstawie y chetliwie stawali  
Afraniuśowi y dary mu wielkie dawali, 13  
wspominając go aby sławę mezczyzn miał  
na baczeniu. Bo gdyby teraz przegrali,  
zawse by od białych głow wzgardzeni y  
w małej wadze u nich byli, między tymi  
było kilka rycerzow ktorzy przeciwko Iz-  
abelli mieli zaiastrzone serca z tego że  
przed tym wiele zacnych ludzi towarzy-  
szow ich, miluiąc iak nieszczęsnie pogineli,  
a ci wstawiczenie prosili Afraniego, aby  
mocno stronę mezczyzn trzymał, za to  
mu wielkie nagrody obiecuiąc. A kiedy  
już czas naznaczono że około tego z sobą  
rozmawiać mieli, nagotowano Krolow-  
i Maiestat w iedney wielkiej sali, bardo  
kostownie przyprawionej, przy Krol-  
u siedziało dwanaście sędziow osob pra-  
wie sumnienia dobrego, a k temu obwoła-  
żane przysięga żeby sędzieli sprawiedli-  
wie żadney stronie nie folgując, na dru-  
giej stronie Krolowa z pannami stała y  
z wiela pań zacnych, a na ostatnim sto-  
pniu Maiestatu stała Hortensya z Izab-  
bella, a rowno z nimi Afrani z Murelim-  
w traby, w bebnym wderzono y na innych  
rozmaitych muzykach grano chwyli nie-



mądra / skoro potym przestano grać y tra-  
bić / a ludzie się wciśyli Hortensya po lu-  
dziech porzawoży / tak przeciw Alfránia  
mu mówić pojecha. Sprawnie się teras  
Alfráni moge nazwać szczęśliwym / żeście się  
na ten czas trafiłi / abyście wezwynili wosy  
ści międzyzyny dosyć / a nagrodzili bia-  
łymgłom kzywode y posimiechy ktore-  
ście im kiedy wyrzadzali. Albowiemem  
tego pewna / że dwie rzeczy tu stad odnie-  
ście. Pierwsza / że Aureli ktoregoście się  
tu bronić podieli / da gárto. Druga / że za-  
kryte wosze obludności ludzom się wosy-  
stkim pokaza ná iásniat / a tak możecie te-  
mu wierzyć / żeście tu za to pokutować  
zaiechali / coście iedno kiedy białymgło-  
wam wyrzadzali. A ná początku tey sprá-  
wy moiey / napierwey powiem wosze mą-  
drze występi / a co gorse ku końcowi zostá-  
wie: A to dla tego aby się okazało iásnie /  
iako iest wielkie staranie wosze okoto biał-  
ychgłow / że choć sobie ktore dobrze po-  
czynais / a woszych obludnych słow nie-  
chca słuchać / ná to wy niedbáisac / w nocy  
z dziwnymi muzykami / śpiewáním / y gra-  
ním wdziecznym / ktore nie dla czego in-  
ne<sup>o</sup> wynayduiecie / iedno abyście nas tym  
wtowili: A to samo iásnie pokazuje / że ta-  
kowie

kowie muzyki są / iako suprylna sieć w któ-  
ra wpadamy / a przychodzim do wpad-  
kow skáradych: A iesli się ktora trąsi że o-  
to niedba / wnet wynayduiecie inśe skut-  
czym ia wywabicie / że was widzieć musi-  
wnet gonitwy / turnieie zbijania y inśa  
ktorechwilie rozmaite czynicie / a to wosy-  
stko dla tego abyście od białychgłow by-  
li widziani: A tak wosydlliwe y weźliwe o-  
czy náśe / przypátruiać się woszym es-  
bnym ktorechwilam zostawáa w wieżie  
nurt / A iesli je za szczęściem ktora z nich z  
przyrodzoney cnoty swey temu się wwieść  
nieda / wnet ná to mieysce tysiac innych  
fortelow wynayduiecie / bo chytrym po-  
selsstwem przez listki stráswliwe tego do-  
stawacie / a choć się one was strzege y pá-  
rzyć ná was niechca / wy suprylnymi ro-  
zmowami z slugami ich / y posyłaniem li-  
stow swoch przez nie / k temu przychodzic-  
cie. A ktore cnotliwe sukáa o to swe slugi  
a listow woszych brać niechca / gdy cho-  
baczyście je ich y tym pozyskac niemożecie  
wnet sukacie dziwnych sposobow / iakob-  
byście náśe dobra sławe potepili nim-  
domy náśe niewiedzac tey o ktora gra-  
idzie / przechacki częste czynicie z dziwny-  
mi postawami / z obludny wzdychani-  
mi



z rozmaitym wymyślnym poglądaniem ku  
oknom naszym miłości stroicie/ a chociaż  
tam nikogo nie będzie przedsię wyzmysla-  
cie a czynicie takobyście ja widzieli/ a tak  
by ona własnie na was ząglądać miała/  
to czynicie aby was tylko kto widział a o  
onym miejscu był z tego mniemania/ a w-  
ział także zle podeyrzenie o oney cnotliwej  
białogłowie/ owa prze wasze chytre for-  
tele/ namocniejszy wpasć musi. Bo nie  
jest rzecz podobna/ aby takich wielkich o-  
bludności waszych mogła się ktora vchro-  
nić. A tak to wszyscy nechay baczą i rów-  
nie/ iż ten każdy ktory się wiecey oco stara  
aby co z tego albo dobrego sprawił/ wie-  
cey zaśluił zapłatę albo karanie. A dla  
tego jesteście wy mejszyzny sa wietfsza przy-  
czyna nasze<sup>o</sup> z tego/ ma też słusnie na was  
karanie przysć/ przeto moja dobra rada/  
żebyście się wyznali być winnymi/ a na to  
mie nie przywodził/ abym ja waszych ta-  
jemnych złości na iawia nie okazała/ kto-  
rych teras tylko dla wieczności zamilżać  
a zaprawde bytoby to wam z pożytkiem  
bym ich zamilżata/ y lepieyby się wam  
estalo/ gdybyście teras zapłatę wzięli/ a  
pokutowali za one białogłowy ktoreście  
chytrościami swymi podchodzili/ wasz  
toż

toż jesiny się tu ziechali do tak sprawiedli-  
wey ziemi niewatpie że mi z wami spra-  
wiedliwość iacno się stanie.

Gdy Hortensya vmilkła/ Afranie  
iey tak odpowiedział.

Jesli was moje terazniejszy przysć  
moja iaskawa pani wwešla/ czemuś na  
mie pomsty żadać y dosyć uczynienia za  
nieprzyjaźń ktora na nas macie/ ia to od  
was słysac bierzom temu rad/ bo iżem  
był wymyślił milżec bierzom wiele rzeczy o  
was/ terazescie mi wstydy odiełi/ a tak  
wiele tajemnic ktorychem świadom o  
białogłowach musze powiedziec/ bo to  
złe serce wasze ktore przeciwko mnie ma-  
cie/ uczyni mnie wymownym/ czegoż za-  
prawde nie miał wołey ludziem opowie-  
dać/ ale iż to sami mieć chcecie aby mie  
wstydek świat słyszał/ nechayże tedy słu-  
cha. Napierwey na to odpowiem/ jesteście  
powiedzieli iż nasze złosliwe słowa y spra-  
wy/ sa takowe/ że was przywodzi ku wa-  
sytkiemu złemu/ ktemuś się ia znam/ a  
le białogłowy nie widział nigdy takow-  
wey aby tym gardzić miała/ y owsem ta  
o ktorey nalepiey trzymamy/ tym się  
chelpi rada że ia miluis/ aby iey wstydy  
D iij tego



tego niezabrania bez blugiego prosienia  
máloby nie rzekla / że mi sie podobasi /  
ale takowe wasze przeoluzanie prosiatom  
y niecwiożonym / zda sie żeby z weżciwości  
pochodziło / iesli sie też kiedy przytrafiło  
że ktora z was potázuiac sie w rzeczy do  
bra / zbrania sie sluchac oney wdzieczney  
muzyki ktorasćie wspominali / iż was tu  
wpadkowi przywodzi / czemuż w pogody  
zle na mieysca wam zakazane y nieprzy  
stoyne chodziecie / gdy dlugi czas spiewa  
ia / albo graia / zda sie wam bázio krotko /  
a choć też wasze suprylnie ciáło przebiebie  
jednák z zapalenia serca / nawietże zimno  
zda sie wam ciepłym látem / a czego sie  
wednie strzeziecie / w noccy okázuiecie że sie  
w tym bázio kochacie / gonitwy / y inie  
turniete / toć my w ten obyčaj czynimi  
abyśmy sie wam podobali: A wy sie tym  
rzecham czemu dziwniecie / gdyż wiecie że  
wam bázio škodza / ale iesze na ten czas  
wpominki sćie tym ktorzy gonitwy stro  
ia / przywodziac ie tu wietšej ochocie / y  
simiatosci / bo gdy im takie okázuiecie / ka  
zdy sie stara aby sie tym znaczny pokazat  
tu starwie waszey / kiedy sie ktoremu zle sta  
czesci / macie to sobie za wielka sromotę  
To siedotyże listow y poselstwa ktore po  
wiedacie

16  
wiedacie iż wá posylamy / ná to powiedá  
jem záwse widzial / iż záwse wdziecznie  
od nas byty przyiete / a chociaś druga  
y listu nie czyta / ani wie co w nim stoi / tea  
dy go ona sobie thát wykládá / iakoby go  
wlasnie czytála / przed drugimi powieda /  
czego potrzebuie ten co do niey pisal / dwa  
kroć lepiey a niżli do niey nápisano ona  
go rozumiera co owo táiecie swym pánná  
że wam takowe listki odnosa / w takow  
waszym frásunku iedno sie rostkofne wasze  
kochanie pokrywa: O inie rzeczy co po  
wiedacie że wam mlodziency wyrzadzai  
okolo okien chodzac / toście wy samy wy  
nalázly / bo táiac waszey wielkiej chćiwo  
sci / z ktoreybyście miály wielka zelżywość  
putacie znákow / ktoreby weżciwośe byly / a  
tak sie wam zda że sie tym wasze zadze po  
krywáia / że my was wiecey a nie wy na  
miliwiecie / ná ci tego nie potrzeba táiemnie  
mowić / ale to tilko dla was czynimy / y od  
was sie tey chytrosci weżymy. A iż mi sie  
nie zda / aby dosyć weżynli kázdej rzeczy ko  
rasćiemni przypomináli / máiac tysiac rze  
czy o was biatych głowach powiedziec  
Pytam was e powiedziecie mi / wiecie że  
klucż waszych weżciwości / iest w mocy  
was samych / a tá sama rzecz iest nazna  
czniemy



cznięszą / y między innymi dary które od  
Boga macie naprzędnięszą / a dla teysa-  
mey iestecie w grozie y ciężnym cho-  
waniu / wszakoż was niektore zarzuca-  
ją na strone boiażni / wzgardziwszy wstyd  
zwyciężone zapalczywa miłości / nie pa-  
miethać ani na pożyteczność małżonka  
swego / ani dziatki swych / ani rodziców /  
albo innych przyjaciół zacnych / ani sami  
na sie / ktoreście sami sobie wiecey / a niż  
komu innemu powinni / nie pamiętać  
na śmierć / wszystko sobie lekce ważycie dla  
jedney sprośney roztosy / chociaż baczy-  
cie że wam tego przyjdzie na ostatek bardzo  
żałować wy tego zapominacie a tak ra-  
dy pospolicie mawiacie / iż wole terażnię-  
szą namnięszą roztos / a niżeli przyszłą na-  
wietrę wesele / ktorego iestęże czekać / ale  
nam mężczynom nie tak / bo między na-  
mi ten nawietrzą sławę ma / który was  
nawiecey oszukał / a tak iest iasna rzecz że  
sie wy sami chcac wdawacie w taką nie-  
bezpieczność / bo nam mężczynom to na-  
mnię nie szkodzi / mozem o tym iawnie  
mowić / wy gdybyście to czynili w takich  
rzeczach przystoynych / otrzymalibyście  
sławę y płac / Ale iż to rzecz iest nie wzię-  
ta y wam nieprzystoyna / inżecie sprzą-  
wnie

wnie karanie zasłużyli a niżeli my / y zda-  
łoby mi sie aby sie iuz tym zamknęło / a  
iesli tego przec będzie xpornie com ia po-  
wiedziat / iuz mi nielża iedno to objaśnić  
na was co by słusnie miało być zataio-  
no. O prawdziwym utrapieniu Izabelle /  
y o mekach iey nic nie mowie / acz bych  
mógł milęże / gdyż sie to samo wszystko  
bardzo piekto okazę.

### Odowiedź Hortenszey na sło- wa Afraniego.

Choć by też Afrani waszą sławą niepo-  
kazata sie lepiej / iedno iako w terażnię-  
szej sie sprawie popisiecie / tedy dosyć do-  
bra iest / Ażci ia też wole że zwycięstwo  
otrzymam / nad chytrym a złym / niżeli  
nad prostakiem / a my lepiej y pilniey be-  
dziemy sie bronić / tym z tad wieśa sła-  
we odniosę gdy was przewyciężę. Coście  
powiedzieli / że my czyniac dosyć srociey  
woley / na strone odrzućmy boiażni y wa-  
styd / odpowiedam na to także przeciw-  
ko waszym supylnym chytrosciom / nie-  
maś co odrzucać / boby też ktora znas na-  
barżier sie na to nasadziła / a tego zbyc ch-  
ciała te dosyć wycinić nie może / aby wam  
mogła obronić pożyteczności swey / bo wa-  
śa chy-



śa chyrosć a złość wporna / ma tak wieś  
le naut w sobie y fortelow / że cnota przy  
rodzona vchronić sie nie może przed nim  
Jakoż rzecz jest pewna że białegłowy da  
leko ja podlejšego rozładku y baczenia / a  
niżeli mejszyzny / a to sie dzieie dla płci na  
śey ktora w moc wam jest podana: A tak  
mi to powiedz / kto zasłużył wieśse kara  
nie / ten co wiecey y lepiey świadom grze  
chu / czyli ten co mniej? Oto i ja tak zamy  
kam: Ję wy którzy iestście lepiey swia  
domi tego zlego / wieśse też karanie a ni  
żli my zasługiecie / a uż sie tu sami osadz  
cie: A tego zaniechawşy / zaś pospolicie  
nie widzimy między żwierżety niemymy /  
iż samcowie początkiem wşyckiego zlego  
bywają a nie samice / a dam na przykład  
Pawą / te i nie mając dośyć na piękności  
pior ktore go bårzo zdoła / chcąc sie tym  
wiecey podobać samicy ktora względem  
od niego bårzo śpetna / o i roścacia w o  
krąg swoy nadobny ogon / p i wicą mu wa  
chodzą / a miasto wżynności tym sie wies  
cey kryje z dalek a mu sie dziwniac a przy  
pátruiać. nie tak wiele piękności tego / a  
to onym chytrym postępem. A takieście  
wy bårzo podobni tym pawom / gdyż i a  
ko y oni pobudzacie nas ku wşytkim zło  
ściom.

ściam. Ażci sie nam w prawdzie zbrá  
niać y chronić sie was przystoi / ale theż  
wam przystoi nie żadać nas o to co iest  
nam škodliwe y zelżywe: A gdy ktora za  
nas wpadnie / thoć iey tylko przychodzi z  
miłości / a kiedyby nas miłosierdzie nie  
przysłało / nie byłaby rzecz podobna a  
byście co kiedy nad nami mieli przewiść  
ale wy mejszyzny którzy nie miluiac zmy  
ślaćie miłość / obaźcie iakiegoście za tho  
godni karania: przywodząc nas na grzech  
w którym sie wy kochacie / a my zwycię  
żone miłości / iakom powiedziała / dla  
te<sup>o</sup> często wpadamy. bo na rzecz tak mgła  
iako ja białegłowy włożyć tak cięski wa  
żel / a znieść go im / iest rzecz bårzo cięska /  
y trudna: Rozumiecieś tedy o niektórych  
z was dobrze / gdy w cym namnię rady  
ich słuchamy / bårzo na tym škodniem.  
Ale to iest przetłety naród który wşytko  
swoie myślenie przeciwko nam na złe oba  
raca. A tak bacźcie iako wiele chyrosć  
wafśa może / bo iestli ktora iest zacności  
cnot obdárzoná / a wniataby sie was wa  
strzedz / przedsieby sie nie mogła vchronić  
wafśego wşetecznego ięzyka / bo wy gdy  
sie spotem zeydziecie / mowicie o białycha  
głowach daleko wiecey niżście pomysłá  
li / nieś



li/ nie tylko żebyście czynić mieli/ a my co  
przeciwko temu poczynać mamy/ zapra-  
wde do tego inſzego lekárſtwa niebacze/  
tylko abyſmy pokazali niewinność ſwa/  
bo choć też nic nie poczynamy/ przedſta-  
nas ſławia/ y klada na nas rzeczy nie wż-  
ciwot. A wierze że ciężci piekIELni nie ſa tak  
pi. ni wrzedu ſwego/ iako wy chytroſci a  
niecnot waſzych: A tak ieſli tho prawda  
moia będzie mieyſce miſia/ wy ſtad z ma-  
ſa cięża odbyſć muſicie: y iuż waſz wpor-  
dzyſia wſtanie. A iako pan Bog za dobre  
ſmierć podiać razyl/ tak wy też dziś za  
waſze zle poſtepti pokutować muſicie.

**S**koro mowić Hortenſya prze-  
ſtala/ Afrani nic nie mieſzkając tymi ſło-  
wy iey odpowiedział.

Ji wy mowicieżem ia ieſt chytry y w-  
miem wiele nád inſe/ a ſtad będziecie mieć  
wierſza ſławe/ gdy mie przekonać/ chco  
abyſcie to odemnie wiedzieli/ że ia nie bär-  
zo tego ſobie waże/ ani ſobie za wielkie ſi-  
częſcie poczytam was zwyciężyć/ bo iako  
w miłości iäcno was podchodzimy/ tak  
żec też y w inſzych ſprawach wierze że ſie  
to ſtanie iäcno/ a nawiecey tam gozie ſie  
iäſna prawda okäzuie/ zda mi ſie ieſliż  
dobrze

dobrze pamiętam / żeſcie przypominali  
pawä na przykŁad go t ſwoey rzeczy przy-  
wodzac/ to ſie tak nädzie/ bo wy ojobna  
pietnoſcia ieſteſcie od pänä Boga obdä-  
rzone daleko wiecey a niżej my/ a tegem  
bärzo rad ſluchal/ bo y to niemäto poma-  
ga ku moiey rzeczy/ bo wam ktorym ieſa  
eż przyrodzona cudnoſć nie doſyć czyni/  
wiecej ſame złotu złocac koſtornych ſiat  
klenotow drogich y ochedożnoſci inſzych  
rozmaitych / wiele wynädziecie/ chco  
ſie nam wiecey podobac/ bo to rzecz ieſt  
iäwna/ że waſze koſtornie wbiory ſa pra-  
wy ogon pawi/ ktoremu ſie päwica z o-  
nych ſuſnich pior przypätruie: A dla te-  
poſpo'icie mowia że nie moze nic eżdowie  
pietniejſzego widzieć/ tylko pännie koſto-  
wnie obräna/ co ia biore ku ſwemu przed-  
ſiewzięciu/ gdyż w nas ſpor ieſt kto ko-  
dawa wieceſza przyczyne do miłości: Tho  
ſie okäzuie z waſzych wbiorow/ bo ktora  
nalepiey y napietniey obräna/ do they ſie  
co żywo ma/ a äcego mi żaden zaprzec nie  
możet: Inſze rzeczy o ktore na mażczyzna  
närzekacie/ zamyſlāia ſie w naſzym obmy-  
ſławaniu/ ktore nie inſe ieſt/ iedno aby-  
ſmy näleſli thäti obyćay/ ktorymbyſmy  
was mogli nalepiey oſkutäć/ tego ia änt  
E iij ganie/



ganie/dni chwale/bo iakom pierwey po-  
wiedzial/ze miedzy nami te wietrza slawe  
ma ktory toharde a chytne stworzenie o-  
fukata wstaby to wezyniono aby na iedno  
czwierc lata/ iaby mezczyzny bez was mie-  
skali na osobnym miescu a tym spirobo-  
wali waszey cnoty y statecznosci tegom  
jest perwien/ ze wy bagzac/ iz o was nie  
miedba potrzeba sama wasby k temu przy-  
wiodla jebyście musialy toz czynic co my  
teraz czynimy/ ale iz to znacie ze nam was  
o to prosic przynalez/ wiedzie was k te-  
mu wasz rozum/ abyście sie z tym prosie-  
nim drozeli/ a to dla tego jeszcze swiadow-  
mi naszych obyczajow/ ze my daleko nad-  
insze te chwalimy/ ktore sie dadza wiele  
prosic/ abysmy to okazowali/ a reley  
sluzylonej ktora jest wezynniejsza perwnica  
bysmy zwami nie wzywali takowych fra-  
sunkow/ ale iz wiecie gdy sie nawiecey za-  
braniacie ze sie tym wiecey o was stara-  
my/ a tym sie zdacie byc barzo wezwes-  
mi/ niecierzciez tedy temu abym ja kto-  
rym was dobrze swiadam/ w tym sidle  
niemial weznac/ przeto wiem gdy sie na-  
wiecey zstego zdzieracie/ tym w wietrze w-  
mnie mniemanie w padacie/ y tym wie-

ce.

20  
cey tego pragniecie/ przetobysie to zstac  
miato jebyście nam nasze wolnosć odieli/  
perwienem tego ze bez wstyd takbyście  
tez nas prosili/ iako my was teraz prosia-  
my/ ale ktoby sie takowy nalazl aby reku  
waszych wysc mogl/ zaprawde by sie to  
estato musielibysmy gorie miedzy gory a  
lasy przed wami wcielac/ bo widzini ze te-  
raz/ choc z niebespiecznoscia y sromota  
sie dziecie/ iednak was to malo obrusza/ bo  
czegom dobrze do swiadczyt wam powia-  
dam/ ze tak crafne rzeczy sie mnte okolo te-  
go przydawaly/ ktorych zamiluje i esli  
mi sami do tego przyezyny nie dacie abym  
wypowiedzial. Jacz wiem za perone ze  
was nic innego wiecey nie frasiue/ iedno  
iz sie w tey zlosci tak barzo kochacie/ kto-  
ra my sobie lekce wazymy/ a dla tego wa-  
styd was gryzie y zbraniac wam bedzie/  
czego wy bezmiernie pragniecie/ teraz in-  
wiecey nie bede sie rzeczja niepotrzebna ba-  
wil/ oczekiwaiac na to/ iako wy litwiecia  
sie nas/ byście tak litowali swey pocie-  
chosci/ nie dawaiac do tego przyezyny co  
sie zamilozalo bylo/ by z wietrza slawa  
wasza.

To gby



To gdy Afrani powiedział / Hortensya mówić pojechał.

Tak was widzę być okrutnym Afrani  
a nawiecy dla tego że się okazywacie być  
naszym nieprzyjacielem / mówiac że o  
białych głowach / bo by y świętymi byli /  
tedybyście należeli co o nich mówić y ganić  
a iako wasza chytrość może zganić  
y nalepsza / tak też choćbyście wygrali ten  
raz / m. i. by temu dziwo był / gdyż niewino  
ność naszą a waszą zbytnia chytrość / ta  
cno czyni z fałsu prawdę / skadby nas in  
sza rzecz nie oczyszciała / tedy naszą prostos  
ta która jest poddana waszej mądrości /  
stoj nam za nalepszą obronę / bo ten co  
mniey wie / od mądrego się dowiaduje  
co y my też czynimy / bo sprośności swojej  
różnimy się tych którzy bacznie / sił są naci  
sie potym oszukiwamy / bo wy iestescie  
wielka przyczyna naszych wypadków / a tak  
na którego tu z was przypadnie / ma być  
dwoiaka winy karani / Wieleby się inszych  
rzeczy na' azto przeciwko wam / ale zsty  
mi się wadzić / od których samych y wes  
blug myśli ich prawda są postanowione /  
máło mi to pomoże / a czemuż iż nie iako  
śmy my zasłużyli / ale iako się wam nale  
piey

piey podobą tak nas ścieniecie / o by nas  
był Bog z wami mądrością y baczeniem  
porównat / záprawde wątpliwa by była  
znami teraznieyszą waszą walką / ale te wa  
syście wypadki nasze z was ci nam pocho  
dzą / bo wam siebronić trudno / grozić też  
máło pomoże / bo o ktora się białogłowa  
pokusicie / iżby w wasze sieci wpadła / by  
była najlepsza / każda wpaść musi / a wie  
cey się strzegac osławę waszego iadowite  
go języka wam przyzwalamy / chcąc tále  
mnie a stryć zgrzeszyć / niżli cnotliwie się  
zachowywać w złe mniemanie przychodzić  
przez was do wszystkich ludzi / a tak iedno  
z miłości / a drugie fortelami wgodzicie.

Na to Afrani od powiedział.

Wym był na początku naszych rozmów  
w was iaki znak skromności albo wstydu  
nalazł / nie miałbym był przyczyny do ta  
kiego gniewu / aleście wy tej nadzieie by  
ły stawiać mi się tak srogo / mniemaliście  
abyście mnie od prawdy odstraszyć mieli  
a iż mi przypisujecie wiele rzeczy / gdzie  
ni mieysca ani czasu niemam na nie odpo  
wiedzieć / przed oblicznością M. i. i. statku  
Krolewskiego y przed tak wielą zacnych  
Rycerzów / ktorzy nie tego inszego iedno  
s końca



Pońcá tey rozpráwy czełá. Wroce sie te  
dy do wáshych słow / co mowicie iz nie-  
winność wásh was wybawia / toćby by-  
lá dobra wymowká / kiedyby śny was zá-  
tátie ználi / wnet byście wśystkich złości  
prozne były / álem ia te° pewien / że táko  
we wymowki nie wybawia was z ślufne-  
go kárání / bo to iáśna rzecz / że nawietś  
złóści ná świecie ktore sie ledno dżicia ná-  
śkad inad iedno przez was przychodzą.  
Abym ia chciał teras pokázác przykłády /  
iákich škod ludzkiemu plemieniu byliście  
przyczynámi / koniec moiey mowy niebył  
by nigdy / škod iáśnie znác że wśystki zdra-  
dy od was pochodzą / á im kthora z was  
sobie zda sie namedrśa / tym napredzey  
pada / y tegom doświadczył że mniey chy-  
tra cnotliwiey sie zachowa / á to sámopo-  
káznie / że prostota iest wáśse zbáwienie /  
mądrość á dworstwo iest wam bázno śa-  
kodziwe / y to iáśnie widzicie / iz ktora mie-  
dzy wámi wiecey wie predzey zbladzi /  
táć sie nie chćtercie wymáwiać niewiádo-  
mo ćia / kiedy táć często grześńcie / áni sie  
ná nie odwoływáycie / záprawde iesth w  
was tysiąc obyćciów / z ktorych my me-  
żczy ny áni iednego w sobie mamy / á zass-  
wy ego ná cżis gdy wam potrzeba / nie  
wmićcie

wmićcie dziwnych postaw / y odmienności  
w słowich zmyśláć / ktore wnet zdobicie  
rzekliwym płacem / wielom okázuecie  
miłość ktory was bázno mierza / á thych  
ktory meście przyiacielmi / w rzeczy czynia-  
cie iákobyście o nie niedbáli. Inśnych rze-  
czy wiele opuścá / tylko mi to powiedzcie  
dla cje° sie sobie teras zdacie być prośta-  
czi / iac táć mowie / bym tháki przodek  
miał / iákto wy macie / byłbym daleko cwi-  
żenśy niż teras / bo kiedyście táć wiele za-  
tości świadomi / táć byście też mogli wieś  
dzieć / y o dobrym aby sie wáśá chćć tu za-  
temu nie obracáć. A táć to rzecz iest pe-  
wna / że tá wáśá niewiádomość tu mieya  
ścá niema / mnieby sie zdáło abyście vñáli  
blad wáś / á lepiey wam śukáć odpuścá-  
nia / niżli ná iáwny grzech wymowki. Bo  
my temu wierśa wiáredáwáć muśim / co  
z wáshych postępkow iáwnie ná oko wi-  
dzimy / á niżli wymowkom falecznym / á  
słowy pięknyimi ozdobionym.

Hortensia przygryzawśy wár-  
gi mowie poćetá.

Ile ia teras Afráni baczyć moge / tedy  
sie táć okázuecie / y koniec nie mniemacie  
żeście już wygráli / táć mi sie zda iákobyś

S q

ście już



ście iaz z tego zwycięstwa chcieli Panem  
Sedziom dziękować / ale wierście chemu  
iako mie sobie lekce wazycie / przywiedzie  
ciemie k chemu / że odłożysz wysyd na  
strone / powiem to czego cierpliwość mo  
iá nie może więcej zamilżeć / bo jeśli wy  
dla swoiey wymowy spodziewacie się na  
demna otrzymać zwycięstwo / a nie dla  
czego inſe / iedno iż wy bedacie zbytnie prze  
stronej gebj y máte<sup>o</sup> baczenia / mowicie i  
czy nie wżciwie / y tym mie zwyciężać ierbo  
ia bedacie białagłowa / choćiam świadom  
iá wáſzych zbytnich złoſci / muſze ich za  
miliżać choćia bym mogła wiele mowić /  
a wole być rozumiana za proſta cętera / ni  
żeli sobie co wſetecznie y nieprzyſtòy nie  
poczynąć / a nie wierze aby Sedziowie te  
mu ſie przyſtuchywać / mieli thego za  
miliżać a nie zganić ſporności wáſey / nie  
mowie iá o tó aby między białymigłowa  
mi nie miały być takie iakie powiedacie /  
iá ſie oto nie ſprzecżam / ale obieram wie  
tſo częſć cnotliwych / kdrzych wy też mnie  
zaprzec nie możecie / bo byia chćiała ſukać  
przykładow / iako ich wiele zachorowá  
iá cęſkość ſwa pogineło / po wſyſtych  
hiſtoryach o ich ſláchetney y nieśmier  
telney pamięci iefiſ p'ſania pełno / a wy  
bajcie

bajcie mi iedne<sup>o</sup> meżczyzne ná przykład kto  
ryby broniac ſwey cęſkości od białych  
głow miał ſie o śmierć przyprawić / iá  
to to niewiaſty czyniły / a tyſiacy takich  
pokazáły / ale iſeſmy ſie tu dla tego zeſli /  
aby ſie ſpráwiedliwość nam ſtáta / thedy  
też tu przypomnieć moge / iż tho iſt rzecz  
perona / że wſyſtki náſe wpadli ktore oda  
noſimy / nie dla czego inſego ná nas przy  
chodza / iedno dla tego iſeſmy ſá z was ſta  
worzone / a tylko taka bywa nagoſſa / kto  
ra ſie w was wda. A iſeście wy to thá  
ſpráwili / ganićieſ thej złoſć ktora z was  
pochodzi / a moie miſe pánie lepiecy nam  
wſyſtkim pomrzec a niżeli by ten zły na  
rod miał nád námi przewodzić.

Bacząc Afrani iż Hortenſya mo  
wić przestála / chcąc ſwarowi koniec wézy  
nić / počáł tak mowić.

O iakobyście prawiedobrze mowili pá  
ni miła ſtrony białychgłow / by był Afrá  
ni umárt / ale iż żywie mowá wáſá / poży  
tku żadnego inſego nie przynoſi iedno  
ten aby wſyſcy ludzie ſwiadomi byli  
ſpraw wáſzych / a ná to co mowicie aby  
ście byli wſyſtkie przynuszone / a gó  
tem przyćſnione od meżczyzn / tak odpo  
wiedam /



wiedam/ iestliże stare Historie ktore z was-  
sych chwala temu maly dzio/ bo na tak  
zdy dzien sie co nowego przytrafuie/ a ier-  
eli na on czas bialeglowy byly tak slas-  
chetne y wezciwe/ inaczey sie wy teraz  
sprawoniecie/ bo iestli Lukrecyey abo Al-  
clancie to pisano/ co iednak prawda iest/  
tedy wiecemy temu wierzye musimy co o-  
czyma swymi widzimy/ a nielitym o kto-  
rych tylko slysmy/ bo ia cnot przestych  
ktorychem nie widzial/ sedzie nie moge  
nigdy/ ale zlosci ktore teraz baze/ y ktora  
much osedzac zabroni/ a choe by tez y tak  
bylo/ ze one panie te slawe otrzymali/  
niema to nie do tego/ aby dzisieysze cno-  
ta a dobrym przykladem ich/ miaty zas-  
krze swoje zle postepki/ tezi Historyey o-  
waszych przewrotnych sprawach petno/  
a iestli sie miedzy taka wielkoscia nie-  
wiasz zlosliwych iedne dobra naydzie/  
maloc na tym/ a zas nie wiecie iz iedna ia-  
skotka nie czyni wiosny/ a iz tez mowicie iz  
nawietza zlosc w was/ dla tego zescie z-  
kosci nasy stworzony/ patrzciez tego co-  
mowicie/ byla od Pana Boga stworzo-  
na pierwsza niewiasta bez wshelacie grze-  
chu/ a wzdy tak mogla iey zlosc/ ze nie-  
tylko sama zgrzesyla/ ale tez y meza przy-  
wiodla

wiodla w grzech ze musial zostac wezsta-  
nikiem wyszeptow iey/ czego my teraz wa-  
sisci rzewnie placzemy/ a takecie na po-  
czatku stworzenia waszego byly zle/ teraz  
co dzien to sie gorze stawacie/ owascie sie  
inuz tak zlymi staly/ ze gorze byc nie moze-  
cie/ A iestli ona czysto stworzona/ tak by-  
la zla/ o iako daleko te ktore sie w grubo-  
sci grzechu rodza/ Bylicie zle na pocza-  
tku/ y theras nie w mniejszych zlosciach  
przebywacie/ ktore wam sa przyrodzone  
Nie kladzciez tedy thego na nas/ boe sie  
taki jeden z nas nie naydzie/ ktorzyby sie  
waszey chyterosci ostrzedz mogli/ bo wasze  
myslenie ni ozym innym iedno o dzwon-  
sposobie chyterosci/ a gdy niemozecie ofus-  
lac/ okazujecie sie pokornymi slowy/ xpo-  
stawa ze musi/ by byl naokrutniejszy wa-  
sie iaskawie a powolnie stawic/ y wiecemy  
wy zwyciezacie swoia chyteroscia/ a niel  
my swoia bronia/ bo ktorego olwier-  
pragniecie wasz byc musi/ ty zasie o ktore  
niedbacie/ obludnosciami go swymi zas-  
trzymacie tak ze y z nieprzyiaciol chcecie  
niec poslugi/ a okazac to chcecie ze dla  
was szaleis/ a tak to perne podobien-  
stwo/ ze tego sobie zycicie aby was w tym  
bukano choebyśmy tez byli sprosni y nie-  
godni



godni mietowania / iednak was zlosliwy  
stan mietowacby nas musial: Bo iakoni  
przedtym powiedzial / ze wy w obieraniu  
y w podobaniu iestescie prosto by slepe /  
a to przychodzi wam z zapalenia waszych  
checi / ku niewezimosci a to musie o was  
twierdzic / iako ten ktorym was barzo do-  
brye swiadam / a niech bedzie z naszych ias-  
li chce prostat / ktorowy poeznicie mu  
pokazowac chce swote dziwnymi a wy-  
myslnymi skutami / alie on gdy to oba-  
czy / waszym wiezniem zostac musi / a wy  
smianim pogladanym to pokaziecie / ias-  
kobyscie rzekli: iesli ty chcesz / iac pozwa-  
lam / a dla tego iuz mu nie potrzeba z was  
mi wiele stowoy mowic / i z zapewne wie-  
ze chce wasza przyzwala / niechay sie tes-  
mu kto przypatrzy / kto trafi / ktora z  
was tego ktorego milnie / iako wasze po-  
zienie odkryje chce serca wasze zarazem.  
A tak ia tego dokladam / chociafmy my-  
sa koncem tych rzeczy / wy poezatkem /  
a kto przyezyna / ten wietrze karanie za-  
stugnie / y tak to zamytam / ze wy milejac  
czynicie iawna rzecz / ze wietrzego kara-  
nia godna sprawa wasza / a niżeli wini  
ktora przychodzi z naszych slow. Gdy sie  
one poswarki dlugo miedzy Afranin a  
Zortens

Zortensya toczyly / daleko wietrze a ni-  
le kto wypisac moze. Skoro strony odsta-  
pily / Sedziowie rozdrazosy miedzy soba  
powiesci ich dekret wezynili / niewydawa-  
iac go na iasnia / posli na stronet obrali  
sie w zatobne sacy / kazdy mierz goly w  
prawey rece trzymal omdzony we krwi /  
bylo tych sedziow dwanasce / ktorzy str-  
nawosy rzodem / iednako sie zezwolnosy /  
skazali aby Izabellá byla na smierc wy-  
dana / bo ia daleko winniysza niz Aureles  
go nabydowali. A i przy bytnosci Krola  
wex y w sylekich pan panien dekret na nie  
wezyniono / zatobliwie placzace glosy bia-  
lych giow / taki smerek w sylekim kchorzy  
tam byli wezynili / ze sie zdalo nie inaczej  
by zacinienie słońca / albo i zeby niebo z do-  
nego wielkiego wrzasku porusyc sie mia-  
lo / a Zortensya bedac poruszoná zatoscia  
pocieta wolac bez wsego wstydu do pa-  
na Boga. Ach iakos to nieslufnie pante  
sprawic raczy / zes nasze poezimosc y sta-  
we podal w moc nieprzytaciolom naszy  
bo oni bedac Sedziami / rzodem y stron-  
sami sadza y skaznia iako sie im podobaj-  
iesli to slufna sentencya ktorasmy teras  
skazeli: Ach przeklete niewiasty / i iuz  
taká boleścia y praca rodzicie ce / ktorzy  
smiercio



śmierć a oślawo miasto zapłaty wam  
to nagradzają o byście wy byli sobie po-  
radzili / rodząc syny onych nie żywili /  
dzis byście byty nie zostaly w niewoli / ale  
bysiny byty wszyscy żyły swobodnie: ach  
coż pomagają moje słowa / gdyż z nas sie  
rodzą ci ktorzy nam takie ciężkości żada-  
wają / a iesli do tych miast nie byliśmy s-  
wiadomich złości / nie dżiw temu iż nas  
tak zbłaźnili / przeto na potym gdyż ie tak  
złostliwymi baczmy / musim sie mieć na  
baczniu / aby nam takich zekzywosci nie  
czynili: a iesli od nas kiedy także odnosili /  
od tego czasu bysiny ie widzieli konając /  
tedy my cho złością bedziem oddawać / a  
tego sie despektu n id nimi mścić bedziem:  
O przekleta dobroć kthora jest w nas / że  
my pomagając do zdrowia naszym nie-  
przyjacielom / sami sobie śmierć żadawa-  
my / oni potym gdy swey wolei dowioda-  
z naszego sie płaczu nasmirowają: a my i-  
akoi sie im przeciwie możemy / gdyż pod-  
moca tak ich żywiemy / a oni iako mocas-  
r e przywodzi nas k temu / y ze wszystkich  
czci naszej nas odzierają. Teras Młodość  
wa Brolowa / także y wy zacne Panie / o-  
taczcie iako macie wierzyć thym mężczy-  
znom / gdyż chcą aby umarli ta przymu-  
konat

konat a ten ktory ia do tego przywiódł /  
aby żył. Aleć zaprawde miała do tego przy-  
czyne / gdyż sami sa strona y sedziami / a za-  
by to niebył każdy blažen wielki / ktorzyby  
przeciwko sobie miał wyrok wydać / prze-  
cho niemają im co mieć za złe / gdyż y my  
także bysiny byty wezynili / gdyby to bylo  
w naszej mocy: A tak nam nielża iedno  
przed obliężnością Bożą iako nawyższe-  
go a prawdziwego sedziego / przed ktor-  
żadna sie prawda zakryć nie może / z tym  
ich fałszywym sadem apelować / aczci mo-  
te namulke panie przed ludźmi cierpieć y  
odnosić iest wielka ciężkość / ia iednak za  
pomoca cnot y sumnienia / iestem thego  
perona żem prawde y sprawiedliwość do-  
brze wynalaz / a nie spodziewałam sie aby  
to złe rfać nieprzyjacielowi / wiecciem sie  
tego spodziewała iż oni mieli z swey cnoty  
wezynić sprawiedliwość sami z siebie: ale  
w tych v kthorych cnoty niemają / trudno  
tey drugim v nich żadać / mteycie proś-  
was one dawna przypowieść na bacz-  
niu / kto nieprzyjacielowi folguie / śmierć  
sobie gotuje. Widząc Brolowa że niepo-  
mogły mowy one żalostliwe hortensfer /  
padła ze wszystkimi paniami y pannami  
przed nogami Brolowskimi / prosiac aby



Isabelli gąsła nie brat/ ale ona prośba kto  
ra dosyć długo czyni/ namniey niepomoc-  
glą/ iako rozkazał tak postępował: oba  
czywszy Krolowa prośbę Krolewska /  
bárzo żalobliwie z płaczem częstym mo-  
wiła. Ja nie wiem moy Panie/ iakimi sło-  
wy o tak wielką rzecz mam cie zacząć pro-  
sić/ abyś mię dziewczę swey Isabelle gara-  
tem darował: Niechciała bym ci ia tego  
(bażąc y rozumiejąc co jest sprawiedli-  
wość) abyś mię miał za chęć bezpiecna  
gdyby ktore inşe dziecie zostało/ abym ci  
się miała przykryć prośbami/ ale iż w cie-  
bie Isabellá iedyńa/ przyczyniac się za nię  
nie zda mi się abym co wykroczyła/ y coś  
tobie po twoich zamiarach/ coć po miar-  
stach gdyż niemasz potomka kthoryby po  
tej śmierci w tę dziedzięzył/ a iesliż inşi o-  
cowie wiecey milują syny swe/ niżli sam  
siebie/ zażyby y hoby nie lepiey zaniechac  
tey sprawiedliwości/ a niżeli po sobie to o-  
trudnienie pokazać: A też iesli się za ten  
występek tey swotey dziewczę bardzo wsty-  
dzisz/ y ona sie brzydzi/ a nie chcey iak  
się pokazać/ mneyje nademnia litość/ boć  
moy żywot pocy pokł oney/ iey śmierć jest  
moia własna: a w tym nic nie wartpięby  
ia samą za nie radniey podzielić/ a zaş tego  
nie wiem

nie wiem że odpuszcic występek wpadtemu  
ieth rzecz bárzo zacna słowieku powa-  
żnemu.

### Odpowiedz Krolewska ná sło- wa Krolewey.

Jasne się pokazuje twoiá/ kthorey mi  
bodałabyś że się wiecey chyli za zapalemi-  
mitości/ a niżeli za sprawiedliwością/ a  
bys ty mnie tak bárzo miłowała iako Is-  
zabelle/ wieceyby żalowała mey zley sła-  
wy a niżeli iey śmierci/ zaş tego nie wiem  
je osoba Krolewska jest iako naiśnietysze  
zwierciadło w ktorym się wşyscy w Kro-  
lestwie przegladali/ potrzeba tego jest a-  
by wşyskie sprawy Krolewskie tak ias-  
niały w wşyskich ludzi/ a zwlaszcza co się  
tyczy sprawiedliwości/ ktora iust wşyska  
tym napotrzebnieysza/ bo sprawiedliwość  
tylko sama każdemu Krolowi dawca Bo-  
rona/ a Krol miłosierny jest wielki otru-  
cnik. Tak mniemam że nigdy w mlodych  
leciech moich ná przyszloyność moie/ z  
mlodych lat moich nie wykroczył/ stara-  
łem się abym rozszerzał sławę moie/ a ná-  
tym ostatku żywota/ moie miałbym to po-  
teracic/ co bym záras weşynił/ bym z swo-  
ia dziewczę sprawiedliwości nie weşynił/

G iij nie



nie moglbym zwan byc sprawiedliwym  
A kto sam z siebie sprawiedliwosci nie czy-  
ni/ nie ma iey slusnie nad drugim roscie-  
gać/ zaprawde ia/ by mi sie godzilo/ z  
wielkiey miłości kthora mam przeciwko  
Izabelli/ radnieyszy bym śmierć podiał/  
niżli iey ia żądać/ ale iakom z inšych spra-  
wiedliwość czyni/ iuż mi nie ija tedno ia y  
z niey wejnić musze/ ażaby moj podda-  
ni nie żalowali/ sie na mie/ a mowiliby  
żem sobie przychylnieyszy a niżeli onym/ a  
kiedy wyrza iż dziewce swey kthora tedyna  
mam nie przepuścze/ iuż sie potomk a nie-  
spodziewaiac wiecey/ ktoryż sie takowy o-  
bierze wystąpić/ widzac ze nie iest waia  
przyczyną v mnie/ w rzeczy moiey wlasnej  
Ktoż sie bedzie ważył za drugim przyczy-  
niać. A iżem sie temu przypatrzyl/ ze oso-  
bą poważną/ bążną radniey woli śmierć  
podiać/ a niżeli iaka żelżywość/ dla teo ia  
też wole mieć starwe z cnoty a sprawiedli-  
wości/ a niżeli imie możności/ a iż przoda-  
kowiem moj tych wszytkich państw/ ktore  
ia teraz mam/ dostali byli ich za wielkim  
mestwem/ y za wielkim zebraniem stá-  
bow/ ia niemoge sie tym chępić abym  
czego dostać abo przyczynić miał/ tylko  
iako mi oni zostawili/ ale tylko iesli iaka  
cnota

cnota we mnie żywie/ a z niey slyne/ to sło-  
tylko chlubić teras moge/ y te sobie za  
potomk a zostawienie na potym/ nie chce  
tedy tego marnie utracić/ czego za pil-  
nym staraniem nabyl. A tak nie bądź they  
nadszcie/ aby mie w tym iacie miłośiera  
dzie poruśyc miało/ ani sie iuż cież nadszcie  
ia/ ale sie wberz w cierpliwość/ a iesli  
pragniesz moiey śmierci/ o toć sie w moc  
podawam/ ale bym ia żyć miał a Izá-  
bellá zdrowa zostala/ to iest rzecz niepo-  
dobna. Krolowa stoiac od wielkiego za-  
lu ktory iey przypadał śmierci dziewki  
tey/ omdlawiśy wlasnie iako zmarła/ na  
ziemie pádła/ Krol tego nie nie bacząc/  
Izabelle stracić kazal. A kiedy przysiedł  
on żalowny czas/ kiedy Izabelle stracić  
miano/ przyprowadno wielkim kofren-  
on plác/ nągotowano też wielkim dosta-  
tkiem wszytko to czego było potrzeba ku  
żalobietak zanego Krolá dziewki. Taa  
przod tedy sło tysiac pánien wbranych w  
czarne sáty/ ktore wespółety z Krolowa  
bárzo rzewliwie plakaly. Przysiedł po-  
tym wielki czarny wos/ czarnym Ará-  
mitem nakryty/ na którym Izabella sie  
działa okolo niey cztery Biskupi sli/ kto-  
rzy pilnowali zbawienia dusze iey/ podla  
ktorey



Ktorey siebział Aureli z roszkania Pa-  
now Sedziow izby mu tym wiersy žal  
rosł patrząc na okrutną śmierć Izabelle  
te. Na osłupku było Krola widzieć ktory  
techał ze wszystkich dworzany tego w cze-  
no wbił w wielką wielkość ludu wysto-  
miasta patrzyć na śmierć Izabelle/ kiedy  
sie wstępy z techał/ dziwnych prośb za  
Izabella wzywali/ ale wszystkie nader-  
głębety/ bo ich Krol słuchać niechciał/  
choć Krolowa/ Błazierka y wszystkie gmin-  
z płaczem prosili/ Krol tego wszystkim  
bez względu odmawiał/ y tworzył froga o-  
kazywał/ Krolowa widząc te okrucieństwo  
tego/ te słowa do niego mówiła.

### Rzecz Krolowej.

Ty nie Opcem/ ale naokrutniejszy  
nieprzyjacielem moję być nazywan/ gdyż  
przed sobą dziewczkę swą kaześ palić/ a iż  
cie nie ruszy sumnienie y žal krwie twójej/  
toć jest rzecz bardzo spłosna a wszystkim  
dziwna/ a iż dla tej biedney prozney cha-  
wały/ że byś po wszystkim świecie słynął/  
to czynisz za niesprawiedliwość/ ale do-  
krutnośc od wszystkich będzie nazywa-  
na/ chcesz wiecznego bolu y pretkicy sa-  
mierci mojej być przyczyna/ mogłam też  
się

się bliżej być żywać aleś mi już sam sa-  
mierć żądał/ do ktorey sie rowno z dziew-  
ka moja gotuję/ bo już oczom moim za-  
dnej ochłody nie ma/ Ach panie Boże/  
bolowi mojemu co się już za lekarstwo na-  
leść może/ byś jeszcze łaskę okazał ktoras  
powiniem mnie wżynieć/ prośbę abys mie  
z nią zaraz stracić kazał/ a niechciej mie  
dłużej zalem na świecie męczyć/ a miew to  
za pociechę/ że jednego dnia dziewczki y zo-  
ny zbedzie/ potym Izabelle bez miary ca-  
łuiac zeroliwymi łzami oblać wstępy ja do-  
miew rzekła. Jakaż ochłoda pośilić bym  
się mogła ma jedyną dziewczkę w tej ja-  
ści mojej/ że cie widzę okrutnie umierać  
przed oczyma swoimi. A tak froga to o-  
krucieństwo będzie gdy cie kto z rąk mo-  
ich wyrwać będzie/ dla czego już smutna  
niczem gdzie dalej szukać pomocy/ y tak  
tego ktoby mie w tak okrutnym żalu ra-  
tować mogł. O Boże oycze cożes ty prze-  
szec raczył/ abym ja w starości mojej ży-  
ła/ a dziewczka moja przedemną tak okru-  
tnie y tak skłóradzie umarta/ coż mnie po-  
tey wielkiej godności/ coż mi potym sta-  
nie ktorymś mie mie z łaski swojej obda-  
rzył/ a jeśli sie kiedy tochata w takowy  
szczęściu/ daleko wietka dziś żalosc mam.



Ach okrutne szczęście kłhorożes kłeby na  
mie meke srożsa wymyślić mogło/ á za-  
dać mi ia w thych zestylych leciech moich:  
Ach ubogi á nedzny stanie moy/gdyż bez  
ciebie namilśa Izábello zostawam/ dla  
ktoreiem ia tylko pragnełá tego páństwa  
záprawdeć thylko dla ciebie/ boś thege  
nad mie byłá godnieysza/ twoiá słachet-  
ność/ twoie piękne obyęćcie/ thwoiá nie-  
zmierna cudność/ nie przypominam in-  
szych dárow ktore cie wiele zdobili/ to wa-  
syłko z toba teras w tż okrutnym ogniu  
vmiera y ginie/ á kłedy ty mnie odeydziesz  
wś shtkie počiechy moie odemnie zgina-  
Wácychmiast Izábellá byłá oderwana/  
zá roslazánim Krolowstím z retu Kro-  
lowey/zwoleżoná ze wśsyłtich siat/tylko  
zostálá bárzo w kóstrowym giezlećku w  
ktorym ia w ogień wrzucić miano/ktory  
też przed nią gorzał. Ale oná pierwey nie  
šli do ognia byłá wrzuconá/ wklonilá sie  
ogladáiac sie ná wśsyłki strony iáko by wś-  
syłki żegnáiac/ wyrzawśy swego milęgo  
przyácielá zápomniawśy wśsyłkiego wa-  
stydu y boiáźni/ ty słowa zmieszańe z go-  
racym iáźni do niego rzekłá. Ach żywo-  
cie żyw otá moiego z trudności á frásunku  
w ktor ym cie tu zostáwiam rozdwoia sie  
serce

serce moie/ á z zálości twey nišli z moiey  
własney śmierci wietśa cięskość odnose/  
y nie náydzie tych słow ktorymibym mo-  
wić miáłá/ tym sie tylko ná ten čas cięse-  
ze bedziesz pátrzył ná tey śmierci/ dla kro-  
rey ich wiele o te miłość pogineto áćci y  
to nie ládá počiechá moia ze cie żywym  
zostáwiono/ á ták cie prosie abyś th po-  
mnie zostawśy doświadeżyl stálości nie-  
odmienney serca swiego/ á zániechal po-  
mnie żalu y frásunku/ skąd káždy bedzie za-  
nat męstwo twoie/ kłedy ten žal pokrýeś  
ktory z moiey śmierci odnośić bedziesz/ bo  
choć ia sámá vmieram/ chce aby twoiá  
slawá żyłá/ ále iesli rzecześ ze twoiá wiel-  
ka miłość iest przyeżyna do wśsyłkiego  
złego memu sercu/ zeznawam to ze pra-  
wde mówić bedziesz/ ále też to obáć ze ia  
też ciebie niemniey miluię/ á bedac biłá  
głowa/ szukałam tego náprzećiwko mi-  
lości tey/ y náprzećiwko śmierci swiey/ á-  
bym sie mocnie á státećnie stáwila. A dla  
tego też ty iáko meżny á zacny Rycerz/ tż  
sie wiecey ná tho wday/ ná ten čas in-  
miej dośyc ná tym/ bo młóść mi mocy  
wymuie.

Storo mówić przestálá Izábel-



lę/ Aureli z dziwny wzbychaniem krwawo  
we izy wypuszczałac/ na to iey  
odpowiadał.

Tak rozumiey moie namilsze kochanie  
ze mnie patrząc na cięskosć twoie/ ktoraś  
tylko sama była na świecie poćiecha mo-  
ja/ teraz wyszłko z toba odchodzi/ a nie  
tylko mie to boli/ ze zgubiwszy was zgus-  
bie wyszłkie poćiechyt a nie mogac wie-  
cey utracić nad żywoe/ to mi jest rzecz na-  
cięższa/ bo temu wierzyć niechce/ abym cł-  
to mógł iedną śmiercią nagrodzić/ oto za-  
mieram miła moja/ gdyż mi sie tylko ras  
umrzeć godzi. A to tylko jest lekarstwo  
moie/ kthorego szukam abym żal w sobie  
ktory mam dla ciebie namilsza Izabello  
moja uspokoić mógł/ a to wyznawam ze  
iedną śmierć na mie nie jest dosyć/ boć ta  
sama tego nie nagrodze/ mieysze tedy te-  
raz na tym dosyć/ ten wezynek moy mialus-  
zki ale wola wielka ktory tu przed toba  
zdrowim zapieczętuie/ gdyż czym wiet-  
szy na ten czas nie moge/ bo zaprawde bym  
miał żyć bez was na świecie/ bylby m  
wielkiem bärzo niešťesliwym/ y Horten-  
sya maley wiary mogłaby być o meżczy-  
znach y słusnie by sie na nie żatować mo-  
gła/ a iz ta nie vblizam nic sławie meżczy-  
znam

znam/ a chce umrzeć toć mi wolno wezy-  
nie/ ać mi żadna sława ślad nie przydzie-  
ani iey mieć bede/ ale miłosć kthora mie  
czasu żywota moiego šťastliwym czyniła  
y wesotym/ teraz prawie smutnym y sa-  
lonym wiedzie mie na śmierć/ ach niešťes-  
tyś by to bylo wyszłkim wiadomo co ia  
wiem bez warpienia wolnibyscie zostali/  
a ia bym umart osędzony/ ale cożby tho  
było bym ia na wasze okrutna śmierć/ za-  
moy występek patrzyć miał/ iednak iz ta  
prawda y spráwiedliwość mieysze maia.  
Ja sam z siebie spráwiedliwość wezynie/  
bo tak wielka jest żalosć moja z waszego  
strácenia ze mie thu przed wami własnie  
iako martwego trzymam/ a iz mi nigdy dla  
was śmierć stráśna nie była/ niechże dzis-  
ta sama bedzie lekarstwem moim/ y ta sa-  
ma jest nasšťesliwsza ktora mie z tych cię-  
skosći moich wybawi/ o prawdziwa przy-  
iactwo serca moiego/ z wielka cie rado-  
ścia podeymuiet a wam moja namilsza  
Izabello/ gdy iuz ciáto służyć nie bedzie  
mogłorduszą moja ktora jest niesmiertelna  
twoimi słuźbami (czego bądź pewna) bäs-  
wić sie bedzie. Skoro Aureli dokończył  
swey powiesci/ tak teź dokończył y żywo-  
ta/ co bez wszelkiego rozmysłu w on ogień  
3 iij okrutny



okrutny wstępn / a choć ich wiele było  
któzy go ratować chcieli nie mogli / tho  
widząc Izabellą z wesolym sercem chciała  
iż za nim / ale panie ktore iey pilnowały  
od tego ia gwałtem odwiadły / ani iey te  
dopuszcily / do czego sie mocno wydzierala /  
Krolowa ze wszystkimi panysla do Krola  
prosiac / aby ia gailę dziewki iey darował  
powiadaiac mu / ze iuz dziwna sprawa  
od Boga zadana jest śmierć temu / Kto  
ry iey był godzien / a tak niechby iey iuz  
nád wola boska niekarano / Krol to sly  
sac / ani zezwalał ani też odmawiał / ale  
chciał aby to od sędziow było sprawiedli  
wie osadzono / co była rzecz lánna Krol  
lowey otrzymać / żeby iey śmierci nieza  
dawali / by iey była sobie niežadawala.  
Ale Izabellą widząc gdy wymowano z  
ognia iey namilszego iuz zgorzalego / po  
częła tak rzewliwie a okrutnie plakać / że  
tego też wimowić ani pióro wpisać do  
statecznie nie może wśakoż żalosnie pla  
cząc te słowa mowila. A iakoż to podobno  
moj namilszy Aureli / aby ia bez ciebie na  
świecie żyć miała gdy ty kończąc jał swoi  
mojemu dopiero dał początek / ach ża  
losny mnie / y wy żalosne ktore mie teraz  
trzymacie a nie dopuszczacie mi umrzeć  
przy

32  
przy moim namilszym / byście boleści  
moich iedno czaście poznali / miasto iya  
wota umrzeć byście mi dopuścili / bo by  
mi to daleko lepiej odcierpieć / a niżeli oje  
ląc śmierney a żalosney bliżej / co sie ia  
dnąć ostać musi / Zaprawdę to wielka  
niełaska wasza ktora mi pokazujecie owę  
cierpię okrucieństwo na mie wynayduie  
cie / azaby nielepicy tych cięskosci pozbyć  
tym lekkim karaniem / ale wy mnie wiela  
kiedy żalosci przyczyniaiac / chcecie abym  
umieraiac żyła / a tu w krotkim czasie cze  
go mi teras bronicie ostać sie musi / bo  
nie wierzcie temu aby miłość moia tak  
mala władze miała / aby te wiary złamać  
mogła / A tak moy namilszy Aureli / w t  
nie nie wotpi / abym za toba iść nie miała  
iż / ale cie proste czekay mie / abym sie z  
z toba widzieć mogła / ach iako pragnie  
serce moje widzieć cie / ale gdziesz odo  
mnie tak daleko poćiecho moia / ciebie sie  
nádzieia iż cie w rychle ogladam / ach i  
koż tu bez ciebie żyć ma / ktora y tedney go  
dziny bez ciebie ostać niemożli / niewierze  
żeter / gdyś ty zbyt tego frąsunku / aby  
iż bez ciebie dlugo żyć miała / bo wiara w  
miłości ktorasiny sobie przyrzetli / tego  
po mnie mieć niechce / gdy tho bedzie w  
moim



mocy moiey/ pewnie temu wierz/ że mi  
masz za soba/ tylko proszę odpuszc mi to  
co sie teras mieszkac musialo/ a iz temu  
na ten czas dosyc wezynic nie moge czy nie  
tho za niewola/ ale iednak mozesz nic we  
mnie nie watpic/ zeć sie bez omieszkania  
wisze/ a krotz sie tego spodziewat bys cho  
wezynic mial/ iac tego nagrodzic nie mo  
ge choc bym y dwa razy umarta/ azeć  
mi szlato za iedne smierc/ gdym cie go  
ratat widziala/ teras druga bedzie/ gdy  
ta sama sobie zada/ ktora mi bazzo mila/  
y radosna bedzie dla ciebie. Stoiac Iz  
zabella chwile nie mala/ narzekala: po  
tym byla wiedzona do Krolowey palat  
ca/ gdzie ta Krolowa matka iey ciehsyla/  
iako nawiecey mogla/ ale ona na to malo  
dbaiac/ wstawicznie narzekala. Jedney  
nocy ktora byla ostateczna żywotowi iey/  
niemogac dluzey wycierpiec z wielkicy  
miłości/ smierci Aurelego/ chcac wezy  
nic koniec frasunkowi swemu/ czekala cza  
su/ azby straz ktora okolo niey byla nie  
mala zasnela/ skoro wpatrzyła czas do  
tego wolej/ cichuczko przyskapiła do o  
tę/ pod ktorym Lwy Krolowskie cho  
wano/ skoczyła do nich/ zaras ta oni przes  
morzeni Lwi rozsarpali/ y pozarli. Gdy  
potym

potym oni pod kichorych straza Izabella  
była/ obaczyli iz iey na tozku nie byto dali  
znac Krolowey/ co gdy obaczyła Krole  
wa matka iey/ iz Izabella w takie okru  
cień swo przysła/ wsiytkie sie od wielkie  
żalu zapomniály/ panie y panny ktore prz  
Krolowey byty/ a iakie zale/ iakie lamenty  
czynily to wypisac y wymowic i si rzeć  
bazzo trudna/ ale to przypuszciam na ba  
czenie kazdego bo tego snac mysla swo lez  
piey dosic moze. Skoro Izabella thal  
nedznie żywo/ a doktorczyła/ Krolowa zo  
stala wielkim nieprzytacielem Afraniema  
ze sie o to po cichu starala aby go o garlo  
przyprawic meglą/ a przestrzegaiac aby  
Krol tego nie obaczyl futala takiego spo  
sobu iakoby go meglą foremnie dostac/ co  
ter samo szczescie ktore nikomu nie folgula  
sprawilo: Bo Afrani strodze sie rozmito  
wal Hortensyey/ na ktora im wiecey pas  
tryl/ tym ta wiecey y zapalezywiey milo  
wat/ czego milczeniem zbyc nie mogl/ ku  
sil sie o to co byl w niey zlym zachowanim  
zasluzyl/ co dlugo pokrywaiac wytrwac  
nie megl/ staral sie aby megl iaste miec/  
napisal list do niey w te slowa.

List Afraniego do Hortensyey  
J Ktores



¶ Ktoreś szczęście wiethśe może przy-  
pasc człowiekowi iedno gdy kto widzi pomi-  
ste nad nieprzyjacielem swoim/co was te-  
ras moia pani potyka/ bo moie zle szczę-  
ście to spráwuię/ iż iákom wiele przeciwo-  
ko wam zgrzeszył teras dwoiákim sposo-  
bem/ nágródzić chde/bo dla wáśey wdzie-  
czności takem test zniwolon/ że sie bacze  
iż żadney rzeczy swey niemam ktoraby wo-  
lasnie moia być moglá nazwaná. A iá-  
kom pierwey był wáśym nieprzyjacielem  
takem theras własnie iest niwolonkiem  
wáśym/ á słusne karanie mam za moy  
wystepok/ á iż dáleko iest wietśa terazniey-  
śa moia cięśkość/ á niżeli one słowá kto-  
rem przeciwoko wam mowil/ dla tego ná-  
rzekam/ á iákom wykroczyl/ thát zaś ná-  
gradzac chde/ życzyłbym sobie teras tego  
ábym drugi ras mogli być ná onym sadzie  
bo ieslim zaśluszyl śmierć/ niechby mi ich  
zá iedne tysiac dano/ á iesliś wy mnie zá  
wiesniá sobie przyiac niechcecie/ ktoż mia-  
zá wolnego weźmie/ to ia wiem pewnie  
że sie mná hydzić bedziecie/ dla strogiego  
przewinienia mego przeciwoko osobie wá-  
śey/ przeto mysle o tym iákombym sie mogli  
wam przysluzyc/ á zá swoje przewinienie  
od was miał pokute y lástáwe karanie co  
napredzey

napredzey: posylam wam te mála wcieś-  
che/ á sam sie wam w rece dawam/ skad  
zrozumiecie iáko ia bázno prágne wam  
sluzyc/ á iż záwśe bázni á mądrzy przed  
nieprzyjacieli swoymi nieszczęścia swego  
tála á ia zwyctezony miłosćia iuż ná polu  
śalony bedac zle szczęście swe odkrywam  
przed ta ktora mi iesze wietśego życzy/  
Miałbym też lástki sukac v tego/ ktoray  
by mi miłosierdnym byt: á ia iey v they  
prośe ktora y moia x lástna śmierćia le-  
dwieby sie wcieśyla/ wśákoż nie ide w po-  
minac sie zapláty/ gdysem iey nie zaślu-  
zył/ álem przysedl sluzyc y vmrzec/ czy-  
niac dosyc zá przewinienie/ sluzyc chde dla  
godności wáśey/ vmrzec chde nágradzac  
iac przesle wystepki moie/ ktoré mi po-  
wiedacie sie być odemnie obrażona/ á teć  
spráwiedliwa iákom przeciwo biatymgto-  
wam zgrzeszył ták też chde ábym od nich  
sámich wziat karanie/ á zwláśczá od was-  
śamey/ ktoramem nawiecey ze wśyśkich  
obraził. A ták pátrcie iákiey zapláty ala-  
bo pomsty zá wystepok moy/ ile mi má-  
żodacie/ wśyśkie beda odemnie wdziecz-  
nie przyiete. Ach przetlecie szczęście k cze-  
mus mie przyprawito/ że przeciwoko tym  
dla ktorych lástki/ drudzy wielkie przyslu-  
gi czy



gi czynia ia niebáczny złość á zdrańce wa  
nalazł / o przetłeta tho godziná w kcho  
ramem počał o tym myślić y przetlethy  
czás ktoregom ia o tych złe mówił / ktore  
wszystcy ludzie chwala y wystawiała / za  
nam żem zasłużył słusne y srogie karanie /  
á tak srogiemu mojemu przewinieniu / za  
dnego lekarstwa nie nájdzie / ani wiem /  
jakowym sposobem moglbym sobie tak  
się przejednáć / chyba; żeby serce wasze słas  
chcne / tho mi tak z łaski swey odpuszcic  
chciało / ktore nigdy pomsty nie szuka á tá  
tylko nádziera / ktora w samey waszey cno  
cie pokładam / á odwodzi mnie od tego / że  
sobie tebeże folguję á sam sobie śmierci nie  
żadam / á nic wiecey sobie ná świecie nie  
życze / tylko abym się tego doczekał / że  
bym mógł mieć odpowiedź łaskawa / á tak  
pokorna prosba moja aby była tak for  
tunna / żeby thá nieprzysiażń / ktora prze  
ciwko mnie macie / inż się nieiało przeci  
wko mnie uspokoiła / gdyż wam daleko  
lepiej przyiać posługi od nieprzyiaćielá /  
á karać zdrowego / á niżeli mu tak dopu  
ścić umrzeć / gdyż cho namniejszy pomsta  
śmierci. Jako pretko Hortensya list prze  
czytała od Afraniego / bez omieszkania wa  
żaziała go Brolowey / Brolowa iż bázro  
prágneła

prágneła śmierci Afraniego / zdáło się le  
żego táčno inż mogła przywieść do tego /  
prosiła Hortensyey żeby mu łaskawy list  
odpisała á przyzwalała ná wszystkiego oco  
żadał / aby go zmamiowszy mogli tym pre  
dzey wlowić.

### Odpiś Hortensyey / ná list Afraniego.

Jeśliż we wszystkich rzeczach / co się o  
kolo białychgłow tycze szczęście wam  
bázro służy / takż wy iekiedy możecie wa  
trácić / gdyż wam przec. wko nam list od  
Boga nádańce / bo my wszystkie / ábo z mi  
łości / ábo z boiaźni was prágniemy / á  
choćiaż my wam pod czas nie sa dobry  
mi przyiaćielmi / wy to wżynić umiecie /  
że was miłować musím / co teras samá  
ná oko bacze / bo iżem wam nigdy przy  
czynę żadney do gniewu nie dáła / prze  
cieście byli moimi walecznikiem / iáko wie  
cey terazbyście byli / bym waszey woli  
miała się sprzeciwić / á nawiecey teras /  
gdzieście dobrze świadomi naszych táci  
mnie / á choć bym się w tym y wżynić  
popisac chciała / zdáloby się wam że co  
czynie wiecey z nieprzysiaźni / á niżeli z cno  
ty / przeto jest bázro wátpliwa / á w ty

J. iij

sebie



sobie sama rady dodac nie umiem / bo gdy  
bym przyzwolila wypelnic wasze wola /  
dalabym po sobie znac ze cho z wielkiej  
wstecznosci czynie / z drugiej strony przy-  
pada gdybym nie wzynila / hnetbyście  
rzekli ze dla zlosci waszey a zachowania  
waszego ztego / dla tego barzo bym was  
sam rada miala / y wyrozumiala z was /  
takowaby rada wasza w tej mierze byla /  
bo zlosliwe mamy tak glaskac / abyśmy  
wsst obmowy ich wstecznego iezyka. A  
jeslibym przyzwolila na cho com rzekla /  
chcialabym tej cho po was poznac / a  
byście od te<sup>o</sup> czasu wystawiali nasz stan /  
bo zadna rzecz nie jest tak trudna / ktora  
by wam barzo lacna nie byla / wiele mi  
przyczyn do tego przywodzi / zeby wam  
przyzwolila / nie baczac iuz na wpadek z  
ktorego zla slawe my wszystkie biale glo-  
wy odnosimi / bo daleko wole byc chwa-  
lona bedac wam g woli / a nizeli wzciwie  
zywiac od nosic hanbe y stomotne obmo-  
wy / a tezy cho prozno z takowym mo-  
carzem walczye / a tak iesli zemna pra-  
gniecie dobrze przislazni / przjrzejcie mi ze  
iuz znamy wiecey nie bedziecie walczye / a  
cho iuz od was bede miala za dostatecz-  
ne nagrode / a iz tego czego wy chcecie /  
ia tej

36  
36  
ia tej pragne / snadnie sie zgebzie mozena  
gdybyście nas tylko znnowu chwalili / a  
tego czego sie dopuszcza radniey cho wo-  
le wzynic na szczescie / miловать was a  
nizli wzgardzivosy osobe wasze / miec z  
was nieprzyiaciela iawnego. Skoro A-  
frani wzjal takawa odpowiedz od Hortens-  
zey / zostal wesotym y pysnym / niewia-  
rzył aby mogli byc nalezion taki drugi kto  
ryby z nim w takim szczesciu porownać  
mogli / niemogac tego zatacic / z wielkiej  
radosci on list wszystkim wstawal / a nie  
mogli obaczyc tego / w czym pretko wpasc  
mial / staral sie tedy pilno / aby sie mogli  
co napredzey widziec z Hortensya / co skon-  
czyl przez druga bialaglowe. To kiedy  
Afrani wzynil / tak noc byla oschateczna  
zyworowicie / wstedi przez palac Arolo-  
wey do Hortenszey / na pokoy / ona z os-  
bludnym y falszym smiechem wesolo-  
mu sie pokazala / chcac mu sie tym lepiey  
podobac / on niepostregwosy zdrady / z wo-  
sotym sercem tako prawemu dworzanino-  
wi przystalo / teiey slowa mowil.

Rzecz Afraniego do Hortenszey.

Tak sie mnozy radosc z moiego dobra-  
go szczescia / ze snad by przysc mial te kto-  
ryby



ryby mie zbawic chciał takiego kleydow/  
satorwy dzis w moiey mocy mam/ vmrzeć  
bym z nim był oto gotow/ y daleko by mi  
lepiej było pierwey vmrzeć/ a niżliby zła  
fortuna w ták wielkiej rzeczy mnieco prze  
skodzić miała/ a iż ja sobie szukam przy  
iacielá z was/ staram sie o to z pilnością  
aby n sie wam przysłużyć mogli/ cze° pro  
szę abyście odemnie wdzieczni byli/ a gna  
lew odrzućmy w laske przyjac raczylé.

### Hortensfrey Odpowiedz.

We wszytkim chce szęścić Afrant aby  
sie wam pomysli wiodlo/ ale niewierzę  
temu/ aby ták z naglá bez prace tegoście  
dostać mieli/ czego dundzy za frásunkiem  
y staraním wielkim mieć nie mogli/ nie  
chce aby wásá pycha miała przemagać  
miłość/ ktora rychley za zasługami a ni  
żeli za zlym zachowaniem przypada. Ties  
mniemaycież jebym względem rych wá  
szych złości miała sie dać wam przerwy  
cieżyć/ możecie być tego peroni/ że wásá  
złość w tey mierze nie bedzie mteysca mia  
lá/ ale według zasługi badźcie peroni/ że  
bedziecie mieć zapłatę/ nie myślcież inż o  
miłości/ ale sie gotuyćie ku prawdywey  
skrusze a cierpliwości śmierci/ bo od they  
ktorescieście







